Nr 251. Kraków, Wtorek 1 Listopada 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice — Handel Kretschmera, Rynek — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Kar. Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza — każdy raz — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza we Lwowie.

(Sprawozd. wł. „Nowej Reformy“).

Lwów, 30 października.

Na szarem tle jesiennej szarugi dziwnie majestatycznie odbijał podniosły charakter dzisiejszej uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza. Widnokrąg pokryty chmurami, lekka, lecz wilgotna mgła unosiła się w przestworzu, deszcz, zdawało się, wisi w powietrzu. — Ale skończyło się na pogróżkach; tylko trwożliwsi rozpięli parasole, olbrzymia większość kilkudziesięciotysięcznej publiczności z pełnem zaufaniem do „pogody“ wytrwała na stanowiskach.

Obchód miał niezwykle podniosły nastrój od samego początku do końca. Lwowianie mają prawo cieszyć się, że niezwykła w ich murach manifestacya narodowa z taką odbyła się powagą.

Już od wczesnego rana przeciągały ulicami miasta korporacye i przedstawicielstwa różnych stowarzyszeń i instytucyj, aby zająć wskazane sobie w pochodzie miejsca. Napływ uczestników był bardzo wielki, ograniczał się jednak, w przeważnej części, do gości ze wschodniej Galicyi. Kraków i większe miasta zachodniej Galicyi przysporzyły stosunkowo małej liczby uczestników. Stawiły się stąd przeważnie zastępy sokole i delegacye Towarzystwa Szkoły ludowej. Z obcych zaborów zawitała bardzo drobna garstka naszych rodaków. O ile zauważyć mogłem, przybyli: redaktor „Kuryera Porannego“ p. Ludwik Fryze, literat i wydawca p. Demby i redaktor „Słowa“ dr Witold Lewicki z Warszawy, redaktor „Rozwoju“ p. Gajewski z Łodzi, redaktor „Gazety Toruńskiej“ p. Brejski. Z Budapesztu przybył p. dr Barański, przywódca tamtejszych rodaków.

Nabożeństwo

Obchód rozpoczął się o godzinie 10 rano uroczystem nabożeństwem w kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego, które odprawił ks. arcyb. Bilczewski w otoczeniu ks. infułata Zabłockiego i ks. kanoników Zajchowskiego i Sapiehy. W czasie mszy św. chór katedralny pod batutą p. Jareckiego wykonał mszę Aiblingera Es-dur, a na Offertorium pieśń „Boga-Rodzica“. Po nabożeństwie wypowiedział z ambony okolicznościowe kazanie, pełne głębokich myśli, ks. dr Gła̧b. — W nabożeństwie wzięli udział: syn Wieszcza, p. Władysław Mickiewicz, kapituła łacińska, senat uniwersytetu lwowskiego, poprzedzony berłami akademickiemi, profesorowie politechniki, akademii weterynaryi i akademii rolniczej w Dublanach, dr Bobrzyński imieniem Akademii umiejętności w Krakowie, grono posłów do Sejmu krajowego i Rady państwa, Rada miasta Lwowa „in corpore“ z prezydyum na czele, prezydyum budowy kolumny Adama Mickiewicza, reprezentanci władz z marszałkiem Badenim i namiestnikiem Potockim, deputacye lwowskich stowarzyszeń oraz liczna publiczność, która wypełniła świątynię po brzegi.

Równocześnie odbyły się uroczyste nabożeństwa: w kościele ormiańskim, które odprawił ks. infułat Moszoro, oraz w świątyniach innych wyznań. W nabożeństwach tych wzięła również udział liczna publiczność.

Przed kolumną Mickiewicza.

Olbrzymią kolumnę Mickiewicza ujęto w równoległobok, wytyczony masztami, ozdobionemi flagami i emblematami. Dwa krótsze jego boki, w pionowym do linii ulicy kierunku biegnące, tworzyły dwie olbrzymie trybuny: zachodnia, przeznaczona dla posłów sejmowych i parlamentarnych, wschodnia dla zaproszonych gości, głównie dla pań. W środku pierwszej z nich zajął miejsce Władysław Mickiewicz. Cały plac około kolumny otoczyły szeregi Sokołów. Deputacye ich ze sztandarami ustawiły się przed kolumną, tworząc szpaler od niej ku ulicy. — Już na dwie godziny przed uroczystością zapełniły tłumy publiczności cały plac Maryacki i przyległe ulice. Zegar ratuszowy wskazywał właśnie godzinę 12, gdy dał się słyszeć sygnał „Baczność!“ na znak rozpoczęcia właściwej uroczystości. Po chwili odezwały się wspaniałe tony okolicznościowej kantaty układu prof. St. Niewiadomskiego, wykonanej przez połączone chóry towarzystw śpiewackich lwowskich.

Mowa prezesa komitetu.

Potem wstąpił na stopnie pomnika prezes komitetu, prof. Bronisław Radziszewski, i podniósł, że 6 lat upłynęło od chwili, gdy postanowiliśmy wystawić pomnik Adama w prastarym grodzie Lwa. Dzięki ofiarności rodaków, głębinom ziemi wydarty kruszec, pod tchnieniem polskiego artysty przerodził się w szlachetną postać poety i jego dobrego anioła. Ze szczytów niebotycznych gór wyrwane głazy pod dzielną ręką robotnika przyjęły kształt strzelistej kolumny, na której czole spoczął widomy znak miłości Ojczyzny. Ten zapał sprawił, że dziś na placu Bogarodzicy, królowej Korony, Litwy i Rusi, gromadzi się rzesza polska, aby bez względu na wiek, stan i wyznanie złożyć publiczny hołd temu, co krzepił nasze siły, zagrzewał do pracy i jedności, a w chwilach smutku budził nadzieję, zwiastując zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości. Ta smukła kolumna, wznosząca dumnie swe czoło ku niebios sklepieniu, w myśl idei Mickiewiczowskich jest symbolem uświadomionej jedności narodowej. Nie rozwali granitu kolumny czas, ni wicher, ni burza, — tak i poczucia naszej jedności, podstawy naszego bytu i siły nie ugnie żaden cios. Niech kolumna ta zrośnie się z grodem naszym, niechaj myśli Mickiewicza przenikną wszystkich jego mieszkańców, zapewniając im przyszłość piękną i szczęśliwą. To są życzenia artysty i komitetu budowy, który głęboką żywi wdzięczność dla tych wszystkich, którzy w jakiejkolwiekbądź mierze wykonanie zaszczytnego zadania komitetu uczynili łatwem i przyjemnem. Z uczuciem żywej radości, iż myśl, powzięta w chwili zapału, dobiegła szczęśliwego końca, — imieniem komitetu budowy oddaję to zbożne dzieło na wieczystą własność gminy miasta Lwowa i daję znak: niech zasłona spadnie!

Zasłony opadły, a oczom obecnych przedstawiła się w całej okazałości kolumna wieszcza.

Akt pamiątkowy.

Następnie sekretarz komitetu budowy p. Michał Rolle odczytał akt pamiątkowy, sporządzony z okazyi odsłonięcia pomnika, który kończy się następującym ustępem:

„Koszt całej budowy, wykonanej z różowego granitu z łomów Provunna pod Medyolanem, wynosi około 175.000 koron, a razem z uporządkowaniem przyległego placu dosięgnie 200.000 koron. W dniu dzisiejszym ziściły się przeto najgorętsze życzenia mieszkańców m. Lwowa. Z publicznych drobnych składek całego narodu, za hojnem przyczynieniem się reprezentacyi stolicy kraju, stanęła pamiątkowa kolumna, z wiecznym ogniem na szczycie, jako symbolem tej miłości, która po wsze czasy ogarniać będzie potężną i nieśmiertelną postać wieszcza. Niech ta kolumna będzie dla przyszłych pokoleń łącznikiem z przeszłością, a dla współczesnych niech będzie promieniem nadziei i bodźcem do czynów, przez które droga do wolności!“

Mowa dra Małachowskiego.

Prezydent m. Lwowa dr Godzimir Małachowski (w kontuszu) zabrał następnie głos i zaznaczył, że nie lwowska to uroczystość, nie sam Lwów wznosi tę kolumnę, tak samo jak nie sama Warszawa, nie sam Kraków wzniosły pomniki Adamowi. Cała Polska w całym swym obszarze współdziała w pracy dla Tego, który stanął przed narodem, jako słup promienisty w chwili, gdy nie stało królów i hetmanów, aby powieść naród z kraju zwątpienia w dziedzinę nadziei i lepszej przyszłości; który zbolałemu narodowi stał się prorokiem i wodzem duchowym; który kochał i cierpiał za miliony, który prośbę wzniósł, aby pieśni jego poszły pod słomianą strzechę, by się stały treścią żywota, pociechą i podnietą dla wszystkich, wielkich i małych; który odrodził poezyę polską w całej pełni, w chwili zwątpienia, rozpaczy i bolu; który po testamencie konstytucyi 3 maja stał się naszą gwiazdą przewodnią i wiedzie nas i dziś polem pracy społecznej do lepszej przyszłości. Jemu jedynemu królewską cześć oddaliśmy, gdy jego zwłoki na Wawelu złożyliśmy obok królów i bohaterów i któremu i dziś królewską cześć oddajemy tą królewską kolumną.

Ale nietylko uwielbienie zgodne — jednolite wszystkich warstw narodu i słowiańszczyzny nas tu zgromadza. Inne jeszcze uczucie może silniejsze i większego jeszcze znaczenia łączy nas. Uczucie miłości dla osoby Adama. I w tem on znowu w narodzie jedyny obok Kościuszki.

Mowca podniósł następnie tę wiarę i miłość, która wiodła Adama od kolebki do grobu i przedziwnem zrządzeniem ta kolumna, to dzieło uzmysławiające cześć, uwielbienie i miłość narodu dla Wieszcza, który sam jest wcieleniem najwznioślejszej miłości ojczyzny, obejmującej równem gorącem sercem wszystkie warstwy, wszystkie stany narodu, ta kolumna staje u nas na placu noszącym imię Najświętszej Panny obok statuy Maryi. Symbol wiary i czci Adama Mickiewicza dla Najświętszej Panny! Znamy rzewne o tem szczegóły z życia Adama.

Dr Małachowski zakończył swe przemówienie następującemi słowy: O Ty Wieszczu, coś „szczęścia w domu nie zaznał, bo go nie było w ojczyźnie“, i tu polejesz łzy twe czyste rzęsiste, gdy ujrzysz, jak bratnie narody, dzieci jednej i tej samej ziemi ojczystej, gubią się w sporach wzajemnych na pociechę i dla korzyści obcych wrogów. Oby wielki duch miłości Wieszcza naszego zstąpił w serca ludów, tę ziemię zamieszkujących, abyśmy tej błogiej doczekali chwili, że bratnie nasze narody podadzą sobie bratnią dłoń dla wspólnej pracy, dla dobra wspólnej naszej ojczyzny. Oby ten wielki wieszczy duch światła i miłości, ze szczytów tej kolumny ożywił nas i naszych potomków i stworzył nam silną jedność narodową, skupiając wszystkie żywioły w tej wielkiej myśli poety: „W jedności siła — w miłości zwycięstwo“. Z tą nadzieją, z tą wiarą i w tej myśli przyjmuję z rąk komitetu budowy ten pomnik pod opiekę i na rzecz gminy miasta Lwowa z czcią i pietyzmem, należnym pamięci ukochanego wieszcza naszego.

Następnie przemówili: imieniem młodzieży p. Stanisław Downarowicz, słuchacz politechniki i przewodniczący Bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej; imieniem ludu polskiego pos. Jakób Bojko; imieniem robotników wszystkich dzielnic Polski p. Józef Hudec.

Mowa reprezentanta młodzieży.

P. Downarowicz mówił: „Ten człowiek, którego posąg spiżowy stoi przed nami, umarł przed pół wiekiem, a jednak żyje On bardziej niż każdy z nas tu zebranych, bo żyje potęgą tego posiewu, jaki w każdym z nas myśli i uczuć swych rzutem zostawił. Nie wszędzie wprawdzie ten posiew się przyjął, jest wielu wśród nas, co nawołują do „rozsądku“ w znaczeniu, jakie zaborcy kraju słowu temu nadają, jest wielu, co usiłują zabić w sobie i innych chrześcijańskiego i rewolucyjnego ducha, jaki niosą „szaleńcy“, a jednak więcej jest tych, co spieszą z hołdem dla największego z tych „szaleńców“ naszych. I my kochamy Go, a kochamy nie zwykłą miłością, ale tem uczuciem, jakie żywimy dla słońca w życiu, — dla życia samego“. Mickiewicz rozwidnił „krainę życia, do której zajdziemy, jeżeli nie przestaniemy chcieć, nie utracimy wiary, nie damy się złym duchom ciemności sprowadzić na bezdroża. A te złe duchy pracują wytrwale, upornie i zaciekle, lecz do zwycięstwa nie dojdą nigdy, dopóki jedno polskie serce bić będzie, dopóki jednę głowę oświecać będzie myśl polska. I nic nie zwalczy tej najwyższej potęgi“.

„Dopóki żyje w nas uczucie miłości dla Wieszcza, dopóty żyje Polska i polski naród, dopóty drżeć muszą nasi wrogowie i ich niewolnicy, albowiem wisi nad nimi zapowiedź chwili wielkiej rozprawy dziejowej, kiedy upadnie wszelki despotyzm i ucisk i niesprawiedliwość, — kiedy Polska, stargawszy narzucone jej pęta, zacznie znów żyć pełnią samodzielnego bytu i znów zacznie pełnić swoje dziejowe posłannictwo obrony światła, wolności i postępu przeciwko ciemności, reakcyi, barbarzyństwu i rozbojowi. I rozraduje się wtedy duch Wieszcza“.

Mowca zakończył następującemi słowy: „Stoję tu jako przedstawiciel polskiej młodzieży, nie znaczy to, bym czuł się rzecznikiem wszystkich w Polsce wiekiem młodych. Przychodzę z hołdem dla Wieszcza w imieniu tych wszystkich, co Go swym mistrzem i wodzem uznają, co widzą w szczęściu wszystkiego wszystkich cele, co pragną być jednością silni, rozumni szałem, co gotowi są gwałt gwałtem odciskać. W imieniu tych szaleńców przemawiam, co chcą z posad ruszyć bryłę świata i nowemi ją pchnąć tory“.

Mowa posła Jakóba Bojki.

„Ojczyzno moja! gdy już nieprzytomni
Będziemy w Tobie, wspomnij nas Ty, wspomnij.
Wszak my z Twojego zrobili nazwiska.
Pacierz, co płacze i piorun co błyska“.
Słowacki.

Jeżeli dziś wznoszą pomniki na polskiej ziemi, które muszą głęboko ranić każde uczciwe, polskie serce, to słuszną i pożyteczną jest rzeczą budować pomniki takim mężom, którzy całe swe życie stali wiecznie pod znakiem narodowym i swą pracą zrobili z nazwiska Polski „pacierz, co płacze i piorun co błyska“. Miły Pan Bóg nie poprzestał nas kochać a lubo nam strącono koronę z głowy narodu, lubo, że nas przeprowadził i prowadzi przez morze cierpień i łez, to jednak nie zapomniał o nas, ale dawał nam takich mężów, którzy w najkrytyczniejszej chwili krzepili zwątpiałe umysły, którzy nam śpiewali wielką pieśń nadziei, którzy nam dawali rady potrzebne, a którzy w swych pismach umieli nasz naród z całą jego przyrodą i zwyczajami tak cudnie opisać, że choćbyśmy wyginęli co do nogi, to przez ich dzieła mamy zapewnioną nieśmiertelność pomiędzy narodami. A pomiędzy takimi mężami Adam Mickiewicz jaśnieje tak niezwykłym blaskiem, iż od jego śmierci aż dotąd nie mamy jemu równego i na polu poezyi niema dotąd współzawodnika.

Naród nasz nieszczęśliwy, przywalony silnym granitem niewoli, od stu lat przeszło grzebie się jak może, wije z boleści, szamocze, kłóci sam pomiędzy sobą, ale stale zdąża ku temu świętemu Zniczowi, który tak jasno rozpalił Adam Mickiewicz. I dzięki temu, po tylu latach niewoli, mimo, iż nasi grabarze myśląc, że my nietylko umarli, ale żeśmy na proch zbutwieli, wypisują nam śmierć i zagładę, to my, chwała Bogu, żyjemy z całą świadomością, dalecy od ich życzeń i śpiewamy z całej piersi, nie pogrzebową, ale pieśń zmartwychwstania. Skąd nam taka wiara i siła się bierze? Oto jak Mickiewicz odpowiada za nas, stąd: „bośmy kochający i nadzieję mający“. A naród, który kocha, wierzy i leczy się ze swych błędów, musi z martwych ożyć i na nic się przyda śpiewać mu śmiertelne „requiem“.

Mężów takich, jak nasz Adam, trzeba narodowi wciąż przypominać, a więc zaznajamiać naród z ich dziełami i budować im pomniki. Zrozumiał to naród i sąśmy świadkami, że w nieszczęśliwej Warszawie udało się zbudować pomnik Mickiewiczowi, ma go Poznań, Kraków i inne nasze miasta, a nawet i Ameryka, a brakowi jego tutaj stolica kraju zaradziła obecnie. I stajemy dzisiaj tutaj gromadnie, krzepimy się na duchu skołatanym wyczerpującą walką i spoglądamy na pomnik z lepszą otuchą w jutro.

A jeżeli tu nie brak innych stanów, jeżeli wszystkie stany kwapią się, by złożyć hołd uwielbienia kochankowi narodu, to czyż tu może brakować ludu polskiego, polskich chłopów? Jak tu dzisiaj może brakować rzeszy ludowej, skoro ten pieśniarz narodowy w swych dziwnie cudnych pieśniach, wyznaczył jej miejsce wcale nieposlednie.

I tak w księdze 12. każe Tadeuszowi zrobić chłopów wolnymi i wznieść ich zdrowie temi słowy: „Zdrowie spółobywateli, wolnych i równych Polaków!“ W innem miejscu powiada, że: „książę, hrabia, chłop i żyd poczciwy, również są nam potrzebni, każdego z nich trzeba przerobić na Polaka“. A chcąc lepiej to wbić w pamięć rodakom, maluje nam cudowny obrazek, gdzie: „Dąbrowski, wszystko razem wrzasło, wszystko się uścisnęło, chłop z tatarskim hrabią, Mitra z krzyżem, Poraje z Gryfem i Korabią“.

Oto jak chłopów kochał, oto, czego sobie w narodzie życzył, a czy to już tak się dzieje i czy ten ustęp dość znany narodowi? Jak tu nie mamy kochać takiego brata, który powiedział: że „chłopom nietylko w ogólności trzeba

---

TEATR.

„Demon ziemi“ (Erdgeist), dramat w 4 aktach z prologiem T. Wedekinda, przekład Be...é.

Autor „Erdgeista“ w prologu, poprzedzającym cztery akty dramatu, zapowiada zanim kurtyna odsłoni się nad akcyą, ukazanie widzom teatralnym całej menażeryi ludzi do zwierząt podobnych. Wiedzieliśmy od dawna, że człowiek, chociaż umysłem i duszą panuje nad wszelkiem stworzeniem w przyrodzie, jest jednak w dobrem i złem znaczeniu stworzenia tego moralną i materyalną kwintesencyą. Mówili nam o tem myśliciele głębocy, uczeni i przeróżni poeci czy bajkopisarze, począwszy od Ezopa. Mówili zaś w odległych i późniejszych czasach tak często, że twierdzenie ich stało się poniekąd banalnem. P. Wedekind jednakże, jako modernista, chciał je odnowić, więc zamknął stare założenie w granicach jednej tylko namiętności, o przerafinowanym, nowoczesnym charakterze, bez logiki i krótkotrwałości, cechującej namiętność zwierzęcą, i nadał tezie (zresztą z wielu względów słusznie), szczególnie berlińskie znamiona. Stąd demon jego erotyczny, chociaż wiernie z natury odtworzony — w artystycznem pojęciu dzieła sztuki wydaje się nam bardzo pospolitym i trywialnym demonem, nie mającym nic wspólnego z wielkiemi szatańskiemi postaciami poezyi przeszłości, działającemi na rozległej arenie walki o byt i rysującemi się na ogólniejszych tłach życia. Drapieżne bestye, wyostrzywszy kły i pazury w ujemnych warunkach pozbawionej ducha kultury, nie samą żądzą zmysłowej miłości poruszane bywają. Pożerają się wzajemnie z wielu innych względów, których chyba wymieniać nie potrzebujemy, bo przeobrażone w jawne czyny niemal codziennie wpadają nam w oczy, w którąkolwiek zwrócimy się stronę. Lecz młody utalentowany pisarz niemiecki całe złe chwili bieżącej skoncentrował w kobiecie-zwierzęciu, czarem swym cielesnym deprawującej ludzkość, chociaż w społeczeństwie tak już zepsutem, jak to, które nam przedstawił, niewiadomo doprawdy kto więcej winien, czy miasto i kraj, wydający z siebie pod wpływem zgubnego wychowania takie Lulu, jak bohaterka dramatu, czy Lulu, instyktownie pogardzająca męskiem swem otoczeniem i mimowoli stająca się jego potępieniem i karą.

Treść sztuki w najzwięźlejszem streszczeniu przedstawia się jak następuje. Biedną dziewczynę z ludu, liczącą zaledwie lat dwanaście, a już prawdopodobnie splamioną błotem ulicznem, spotyka na swojej drodze niemłody redaktor poczytnego berlińskiego dziennika, doktor Schön. Protekcya wszechwładnego dziennikarza, rozmiłowanego w dziewczęciu, wprowadza je na deski stołecznych tinglów, gdzie rozwija się pełna krasy w najohydniejszej atmosferze upadku i wielkomiejskiej rozpusty. Schön tymczasem stracił żonę, więc wstąpić zamierza w nowe związki małżeńskie. Wobec tego, miłą mu wciąż, lecz kompromitującą kochankę, wydaje za swego druha, radcę sanitarnego, doktora Golla, zazdrosnego starca, który, ubóstwiając Lulu, łoży na jej wykształcenie w sztuce baletowej. W antraktach między jedną a drugą lekcyą tańca, prowadzi ją do malarza Schwarza, żeby zrobił portret uroczego demona w kostyumie Pierota. Schwarz, oczarowany wdziękami i zalotnością półdyabła, pragnie ją posiąść. Na nieszczęście, dr Goll, wbiega niespodzianie do pracowni, a ujrzawszy ukochaną w ramionach artysty, pada rażony apopleksyą. Schön, pozostający w ciągłych z tancerką stosunkach, żeni ją z drugim swoim przyjacielem, owym naiwnym malarzem, srodze w dziewczynie zakochanym. Ciągłe ukrywanie drażliwej i niebezpiecznej miłości, dręczy jednak dziennikarza. Chciałby zerwać łańcuch, przykuwający go do ulicznicy, wystrychniętej na damę, i poślubić młodą niewinną panienkę. Sądzi, że uwiadomiony o wszystkiem mąż, do tego mu dopomoże. Więc bezlitośnie, z iście pruską brutalnością otwiera oczy zaślepionemu artyście, odsłaniając mu całą haniebną przeszłość Lulu, oraz jej stosunek z nim samym. Schwarz brzytwą podrzyna sobie gardło. Redaktor, nie posiadając już nikogo pod ręką, z kimby mógł ją wyswatać, bierze wdowę na utrzymanie, wkręciwszy ją jednak wprzódy do baletu dworskiego teatru, kędy Lulu, dzięki swej piękności i reklamie protektora, odnosi sukces po sukcesie, występując w utworze choreograficznym syna Schöna, młodego człowieka, szalejącego za nią także. Zbliża się chwila kary. Lulu, panująca nad zmysłami człowieka bez czci i wiary, doprowadza do tego, że pan redaktor żeni się z ladacznicą i otacza ją już jawnymi dowodami przywiązania. Wtedy ona — jak przysłowiowa skorupka, zepsuciem przesiąknięta — oddaje się wszystkim na prawo i lewo, nie wyjmując nawet stangreta swego męża. On zaś, spostrzegłszy nareszcie, że jest bezwstydnie zdradzany z każdym i każdą (nie brak bowiem w tej berlińskiej historyi i miłości lesbijskiej) chce ją zastrzelić, lecz Lulu wyrwała mu rewolwer z ręki i paru strzałami kładzie go u stóp swoich trupem. Z akcyi i słów jej towarzyszących domyśleć się łatwo, że morderstwo przedstawione będzie w sądzie, jako samobójstwo, a dzieje miłostek wstrętnej bohaterki przeciągną się dalej w objęciach syna zamordowanego.

Z powyższego streszczenia tematu przypuściłby można, że autor opracował go w formie realistycznej, lecz bardzo dyskretnej i opromienionej choćby tu i owdzie blaskiem poezyi. Rzecz się ma przeciwnie. Wedekind, pomimo niezaprzeczonego talentu, niema pojęcia o technice i perspektywie teatralnej, nie umie oceniać i używać różnorodnych wartości kulisowych walorów. Realizm jego, chociaż polegający na studyach i bystrej obserwacyi, nie nosi na sobie cech prawdopodobieństwa. W charakterach, wyprowadzonych na scenę postaci, młody pisarz nie zrównoważył żywiołowych pierwiastków zwierzęcości, z cywilizacyjnymi pierwiastkami, choćby najprymitywniejszej etyki, której widoczne piętna nauka Chrystusa i kultura na społeczeństwach nowoczesnych wycisnęła. Pomimo, że mamy jak najgorsze wyobrażenie o obyczajach berlińskich, rzecz cała wydaje się nam przecież zbyt jaskrawą, wyjątkową i po prostu potworną, zwłaszcza, że ujęcie jej sceniczne (jako dzieła literackiego) obniża godność utworu do poziomu farsy, nie zaś groźnej i wstrząsającej sercem tragedyi. W duszy widza nie budzi się ani na chwilę litość dla istot moralnie upośledzonych, w zbrodniczych, a po części melodramatycznych kontorsyach przesuwających się przed jego wzrokiem. Win ich i przestępstw nic nie tłómaczy i nie usprawiedliwia, choćby jedynie w estetycznem znaczeniu — nawet chore nerwy. Kwalifikują się istotnie do menażeryi, lecz takiej, w której dzikie bestye wyzwoliły się jakimś cudem z pod rządzących nimi konsenkwentnych praw przyrody, pozwalającej w walce o życie i miłość, używać środków gwałtownych, lecz wywołanych podnieceniem głodu, strachu i nędzy. W „Erdgeiście“ toną wszyscy w tak niedołężnie głupiem i nielogicznem zepsuciu, że mimowoli rodzi się w umyśle słuchacza pytanie, w jakim celu autor tak obrzydliwą fantazyę napisał, gdy na tendencyjność moralizatorską dramatu kładzie ciągle nacisk, równie w prologu, jak w akcyi utworu. Dodać jeszcze należy, że i budowa dzieła wiele pozostawia do życzenia. Wejścia i wyjścia działających osób są bardzo często wywołane nie charakterystycznymi motywami, wypływającymi z wątku bajki lub rozwoju namiętności, lecz mechanicznie narzucone warunkami tezy, postawionej jak suche zagadnienie do matematycznego rozwiązania. Nie wspominam już o paru epizodycznych postaciach niedość ściśle z założeniem związanych, bo wobec zarzutów, jakie podnieśliśmy wyżej, błąd to zbyt mały i nie zaćmiewający talentu Wedekinda, ujawniającego się przeważnie w efektownem i subtelnem, chociaż tylko zewnętrznem i powierzchownem traktowaniu głównych, typowych rysów takiej jak Lulu figury.

To, co w jej psyche pominął autor, uwydatniła i uzupełniła przedziwnie, z wielką miarą i wdziękiem artystycznym, utalentowana aktorka pani Mrozowska, rozwijająca się w ciągu lat ostatnich z istotnym pożytkiem dla polskiej sceny. Sobotni jej występ w bardzo trudnej roli, wymagającej nie tylko siły twórczej, lecz i umiejętnego użycia środków scenicznych, był wielkim, prawdziwym i bezwzględnie zasłużonym tryumfem. Publiczność wyrażała artystce uznanie grzmotem oklasków. Jedyną poza Lulu rolą w sztuce — nie będącą tłem lub przystawką — jest Schön. Interpretacya p. Sosnowskiego nadała mu należytą wypukłość. Inni artyści dzielnie zaokrąglali całość. P. Kotarbiński z werwą cyrkowego blagiera, pogromcy dzikich zwierząt, wygłosił prolog, stanowiący może najlepszą część utworu. Charakterystycznie i udatnie odtworzyli mniejsze, lub zupełnie drobne role, panowie: Jednowski, Zawierski, Popławski, Sobiesław, Leszczyński, Bończa i Frączkowski, oraz pani Górska. Scena, urządzona w każdym akcie inaczej, zawsze ze smakiem, świadczyła o pieczołowitej staranności reżysera, który widocznie sumiennie się zajmował opracowaniem tak wystawy, jak wykonania utworu, suto ureklamowanego zagranicznym rozgłosem. Tłómaczenie, w którym przedstawiono u nas „Erdgeista“, wiernie odwzorowało styl i manierę pisarską oryginału.

Zygmunt Sarnecki.

wróżyć lepszą dolę, ale w szczególności ile można byt ich poprawić". Jak ludowi nie pochylić przy pomniku Mickiewicza zafrasowanego oblicza, kiedy On żądał, iżby ten lud miał prawo do wybierania swoich przedstawicieli politycznych i dawał mu już wtedy zbawienne w tym względzie wskazówki.

Oto co w tym przedmiocie mówił: „Każdy obywatel powołany do wotowania, niech idzie za głosem swego sumienia, za głosem ludu, który bywa głosem Boga. Jeżeli chłopi będą mieli tę największą odwagę pójść za swym głosem, wybiorą sobie na swych reprezentantów chłopów, albo ludzi ściśle połączonych z życiem wiejskiem".

Tak, kochany Wieszczu, jak Cię nie mamy kochać za tyle serca i za to, żeś pragnął, aby lud polski odznaczał się charakterem moralnym, a nie niewolniczem upadlaniem się. I to mając na myśli, pisałeś, że: „Ducha swobody nic nie zagrzebie, chyba on sam siebie, bo własne tylko upodlenie ducha nagina wolnych szyje do łańcucha". Jak Cię nie poważać kiedyś Ty nie tych kazał uważać za starszych w narodzie, którzy najspokojniej na starszeństwie zasypiają, ale tych, co się najwięcej troszczą a najmniej śpią. Jak Cię nie czcić za to, że się nie kazałeś narodowi oglądać na obcą pomoc, ale stać o własnej sile... Obcy zamiast żelaza na obronę darują nam co najwyżej „artykuł w gazecie!"

Tak, kochany Wieszczu, stając z uwielbieniem przy Twym pomniku, zawiadamiamy Cię, iż mimo twardej doli, żyjemy, trzymając się twardo i uparcie gleby pradziadowskiej, siła nasza zespala się coraz bardziej z siłą całego narodu, a głos nasz dostraja się coraz wdzięczniej do nuty narodowej.

Twe księgi zabłądziły pod nasze niziuchne strzechy i swojaka poznaliśmy w tych dziełach. Lud polski garnie się gromadami pod sztandar narodowy z całą świadomością i zapałem, a święte imię drogiej Ojczyzny ma nietylko w ustach ale i w sercu.

Gdybyś dziś stanął żywy pomiędzy nami, możeby to najlepiej pocieszyło Twoje serce, żebyś się przekonał, iż ten syn, który niegdyś był zginął, znalazł się. A choć wiatr zachodni i północny grozi nam ustawicznie strasznem zamrożeniem, to dzięki Bogu i Twym dziełom nie tracimy nadziei, że ta nasza biedna Ojczyzna, którąś słusznie nazwał, że jest: „Łazarzem między narodami" nie zginie.

Jedno, że jej synów miliony przybyło, a po drugie, że:

„W Ostrejbramie Marya świeci,
Dotąd jeszcze Litwy strzeże,
Zbiera skargi swoich dzieci,
I zamienia je w pacierze!"

Głos przedstawiciela robotników.

Następnie przemówił p. Józef Hudec:

„U stóp kolumny, poświęconej pamięci Wieszcza, który kochał i cierpiał za miliony, którego życie było szeregiem walk i nieprzerwanem pasmem cierpień — składa proletaryat polski trzech zaborów wieniec cierniowy. Wieniec cierniowy wrósł w skroń tego ludu, który cierpi i walczy, jak walczył i cierpiał ten, którego postać odtworzyło tutaj dłuto artysty. — U stóp kolumny tej staje polski lud roboczy rozrzewniony i podnosi głos, by oddać cześć mistrzowi, który wyśpiewał jego bole i jego pragnienia. Staje on tutaj i polały się jego łzy, czyste, rzęsiste, na jego dzieciństwo, które nie było nawet sielskie i anielskie, jak było dzieciństwo Wieszcza, na młodość jego górną i chmurną, na wiek jego męski, wiek klęski — bo wiekiem klęski jest życie tego ludu, który pozbawiony bytu narodowego, rozdarty na części przez zaborcze rządy, pogrążony w niewoli politycznej i ekonomicznej, deptany i gnębiony — ugina się pod brzemieniem, lecz nie łamie; podnosi czoło i dłonie do pracy nad wskrzeszeniem Ojczyzny, do pracy nad odrodzeniem narodu, nad wyzwoleniem się z wiekowej niewoli. Lud ten, z stwardniałą od pracy dłonią, opiera się olbrzymią swą mocą wszelkim zakusom despotów i ciemiężycieli".

W silnych, męskich słowach przedstawił następnie mowca walkę Polaków z zaborczym rządem pruskim, który wydziera nam mowę ojczystą, z caratem rosyjskim, który zabrał nam wszystko, a teraz „rzucił setki tysięcy braci naszych na daleki Wschód, aby tam lali krew, zaścielali kośćmi swojemi pola bitew i ginęli dla carskiej idei podbijania wolnych ludów i narzucania im carskiej niewoli. Car pragnie upuścić krwi wszystkim poddanym i podbitym ludom, które nie mogą dalej znieść jego tyranii. W chwili, gdy stoimy pod kolumną Wieszcza, odbywa się mobilizacya pułków w ziemiach polskich i litewskich i dziesiątki tysięcy żon, matek i dzieci — z rozpaczą w sercu żegna swoich najdroższych, może na zawsze".

Mowca omawia potem stosunki w kraju naszym: upadek ekonomiczny i głód, wypędzający lud za morze, coraz bardziej rozpościerający się pożar nienawiści między Polakami i Rusinami. Jedyny Sejm polski przechodzi do porządku dziennego nad żądaniem przypuszczenia doń przedstawicieli ludu pracującego, bo rządzą „ci, którzy — jak Mickiewicz mówi — stoją nie na narodu czele, ale na jego wierzchu, czepiają się klamek zaborczych rządów i zapewniają je o swojej wierności. Między nimi znachodzą się tacy, którzy ziemię polską sprzedają pruskiej komisyi kolonizacyjnej, — ba, nawet tacy, którzy się nie wahają stawać pod pomnikiem carycy Katarzyny!"

„Ale mimo wszystko — kończył p. Hudec swe przemówienie — stają coraz liczniejsze szeregi zorganizowanej klasy robotniczej; lud budzi się do życia narodowego i politycznego, krzyżuje plany zaborów, zadaje ciosy nieuleczalne zarówno pruskiej, jak carskiej polityce i podnosi głos protestu przed całą ludową Europą, z powodu bezprawia i gwałtów na nim popełnianych. Zapełniają się katorgi i więzienia, w walce padają tysiące bojowników, a miejsca ich zajmują nowe zastępy, dążące celowo naprzód do tej chwili, w której „w szczęściu wszystkiego wszystkich będą cele". I staje robotnik obok chłopa siermiężnego, a ponad granice sztuczne i sztuczne nienawiści, podaje sobie lud roboczy wszystkich krajów dłonie i dąży stale i niezmordowanie do światła, wolności, swobody z nadzieją, że „prysną nieczułe lody i przesądy, światło ćmiące, że zaświta jutrzenka swobody, a za nią zbawienia słońce". A gdy ludowi braknie kiedy sił do dalszej walki i pracy, wówczas wdzięczną pamięcią sięgnie do skarbnicy zapału, zawartej w Twoich, mistrzu, dziełach i znajdzie w nich zachętę i otuchę do wytrwania w boju, dla wywalczenia wolnej, niepodległej Ojczyzny, w której lud będzie miał równe ze wszystkimi prawa."

Pochód.

Pochód był najwznioślejszą i najsilniej oddziałującą częścią programu całej uroczystości. Zaczął się tuż po godzinie 1, skończył się pół do trzeciej.

Gdy przebrzmiały słowa ostatniego mowcy, udał się Władysław Mickiewicz w towarzystwie prezydenta Małachowskiego pod stopy pomnika. Wszystkie oczy wpatrywały się chciwie i z czcią niekłamaną w drogie całej Polsce rysy, które wszystkim zostały w pamięci, a z dziwnem zaiste familijnem podobieństwem, odrodziły się w obliczu syna wieszcza Adama.

Władysław Mickiewicz czyni wrażenie mężczyzny lat niespełna siedemdziesiątych. Od ostatniej bytności jego w Krakowie przy odsłonięciu tam pomnika jego Ojca, siwizna ubieliła już do reszty bujny włos jego. Poważne, piękne oblicze jego niedwuznacznie zdradzało wielkie wrażenie podczas składania hołdu jego ojcu. Łzy, wobec których bezsilną okazywała się wola, błyszczały w dużych oczach Władysława Mickiewicza i wzruszały rysami jego twarzy.

Od ulicy, biegnącej pod hotelem Europejskim, utworzono szpaler ku kolumnie. Deputacye, postępujące w takt muzyki, wysyłały wieńce przez ten szpaler pod pomnik, gdzie odbierali je członkowie komitetu. I pokrywał się cokół pomnika wieńcami, aż wreszcie pod ich kręgami i zwojami wstęg, zniknął błyszczący różowy granit.

Rozpoczęły pochód żeńskie szkoły wydziałowe i pensyonaty. Przechodzące uczennice rzucały kwiaty pod cokół pomnika i niebawem pokryły niem całą powierzchnię szpaleru. Nastąpił długi, bardzo długi, ciągłemi oklaskami witany pochód młodzieży wszystkich szkół średnich z kapelami szkolnemi. Przed pomnikiem, na komendę, zdejmowali uczniowie „czapki w lot" — wieńce odsyłali pod stopy pomnika. Potem długi, nieskończenie długi szereg deputacyj z wieńcami. Między niemi wspaniały wieniec głównego zarządu Towarzystwa Szkoły ludowej, śliczny wieniec od Nowogrodzian i z rozrzewnieniem witany symbol ludu rolniczego: snop pszenicy z dwoma kosami. Pod koniec pochodu ukazuje się wysoko niesiona czerwona łopata z amarantową wstęgą — za nią olbrzymi, cierniowy wieniec z czerwonemi wstęgami. To „proletaryat polski" — jak się jego mowca wyraził — składał hołd wieszczowi.

Kilkutysiączne tłumy włościan powiatów: lwowskiego, tarnopolskiego, samborskiego, żółkiewskiego i ziemi pokuckiej, postępowały uszeregowane w ósemki.

Zamykały pochód kolumny Sokoła. Pochylały się sokole sztandary przed pomnikiem, czapki szły „w lot".

Wieńców złożono przeszło 200.

Pogoda dopisała, — cały pochód sprawiał niezapomniane wrażenie.

Pomnik.

Lwów ma prawo dumnym być z pomnika, z którego przed chwilą opadły opony. Olbrzymia granitowa kolumna, na obszernym cokole, zakończona spiżowym „zniczem" — przewyższa wysokością wszystkie sąsiednie budowle i czyni wprost imponujące wrażenie. Na cokole, tam gdzie kolumna jest osadzona, a w wysokości mniej więcej jednej trzeciej części całego pomnika, stoi spiżowa statua Mickiewicza, frontem zwrócona ku ulicy Karola Ludwika, względnie ku budynkowi hotelu Europejskiego. — Wieszcz ma ślicznie modelowaną głowę. Lewą ręką, zgiętą w łokciu pod kątem prostym, podtrzymuje bogate fałdy płaszcza, prawą odkrywa i lekko przytrzymuje resztę płaszcza. Cała postać Mickiewicza jest bez zarzutu, a pod względem artystycznym jest kreacyą bardzo szczęśliwą. Z prawej strony wieszcza zwiesza się ku niemu skrzydlata postać geniuszu i podaje lutnię. I ta postać jest także spiżowa. Zachodziła pewna trudność w umieszczeniu tej figury w ten sposób, aby tworzyła linię pochyłą, dolnym końcem zwróconą do postaci wieszcza. Artysta umocował ją w połowie jej korpusu do kolumny tak, że nogi wznoszą się w artystycznych zgięciach w powietrze, głowa i prawa ręka zwrócone są ku postaci Mickiewicza.

Najkorzystniej przedstawia się cały pomnik od frontu hotelu Europejskiego. Statua Mickiewicza stoi dobrze i pewnie na cokole i jest tak dobrze ustosunkowana względnie do całości, że ani nie ginie, ani nie obudza obawy, że jest jej tam za ciasno i niewygodnie. Wieszcz wstąpił na cokół, pod kolumną, i oto skrzydlaty geniusz, unoszący się w przestworzu, podaje lutnię, symbol poezyi. Najmniej korzystnie przedstawia się pomnik od strony placu katedralnego. Stąd nie widać już wcale postaci Mickiewicza, a tylko w powietrzu ukazują się dwie nogi, zwieszonej ku przeciwnej stronie postaci geniusza.

Pomimo tego zarówno pomysł całej kompozycyi pomnika, jak jego wykonanie, przynoszą prawdziwy zaszczyt jego twórcy p. Popielowi, a dzieło jego każą zaliczyć do najcelniejszych utworów rzeźby polskiej w ogólności.

Uczta.

O godzinie 3 po południu odbył się w Kasynie miejskiem urządzony staraniem licznego grona obywateli miasta Lwowa bankiet na cześć przybyłych do naszego grodu gości. — W obiedzie, prócz komitetu budowy pomnika, syna Wieszcza, p. Władysława Mickiewicza, wzięło udział liczne grono radnych miasta Lwowa i panie. W czasie bankietu pierwszy toast na cześć gości wzniósł wiceprezydent miasta p. Michalski. W dalszym ciągu toastowali: wiceprezes komitetu budowy pomnika p. Krechowiecki na cześć p. Władysława Mickiewicza, wiceprezydent miasta p. Ciuchciński na cześć prezesa komitetu prof. dra Radziszewskiego. Poseł do Rady państwa dr Roszkowski wzniósł zdrowie twórcy kolumny, artysty-rzeźbiarza p. Antoniego Popiela; prof. dr Radziszewski na cześć wszystkich członków komitetu w ręce wiceprezesa Krechowieckiego. Prezes Związku Towarzystw sokolich dr Fiszer na cześć hasła „Hej, ramię do ramienia!"; prof. dr Dziwiński na cześć kobiet polskich; dr Krogulski, zastępca burmistrza miasta Rzeszowa, imieniem 30 miast prowincyonalnych, na pomyślność i rozwój miasta Lwowa; prof. dr Głąbiński na cześć robotników polskich, których pracą kolumna powstała, w ręce p. Srpka, właściciela odlewarni, która wykonała odlewy pomnika. Szereg toastów zakończył dr Rutowski staropolskiem „Kochajmy się".

Hołd dziatwy polskiej.

Z uderzeniem godziny 4 po południu ruszył ugrupowany w Rynku pochód dziatwy wszystkich miejskich szkół lwowskich, ludowych oraz wydziałowych, męskich i żeńskich, pod kierownictwem swoich dyrektorów i nauczycieli, przez plac Kapitulny, ulicę Kilińskiego i Wały Hetmańskie przed kolumnę Mickiewicza. Tu każda szkoła, rzucając kwiaty, wznosiła okrzyki na cześć Wieszcza. W pochodzie wzięło udział kilkanaście tysięcy dziatwy szkolnej. W ulicach, któremi przeciągał ten imponujący pochód, zebrały się tłumy publiczności.

Depesze.

W ciągu uroczystości nadeszły pod adresem Rady miejskiej i komitetu budowy pomnika tysiące depesz z kraju, Królestwa, Poznańskiego. Prawie wszystkie redakcye dzienników polskich przysłały telegramy. Z wybitniejszych osób i instytucyj nadesłali depesze: Marya Konopnicka z Paryża, minister Piętak, rodzina Odyńca z Warszawy, mieszkańcy Lublany, Czytelnia polska w Rzymie, szkoła polska w Paryżu, akademicy z Gracu, Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie, Towarzystwo im. Petöfiego w Budapeszcie, profesorowie uniwersytetu we Fryburgu, Rada muzeum w Rapperswylu, szef sekcyi dr Ćwikliński w Wiedniu i t. d. i t. d.

Teatr i raut.

Wieczór odbyło się uroczyste przedstawienie. Grano „Konfederatów Barskich" Mickiewicza i „Widma" („Dziady") z muzyką Moniuszki.

Po teatrze odbył się w salach ratuszowych raut, który zgromadził przeszło tysiąc osób.

Cała uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza, najefektowniejszego z tych, na jakie dotąd Polska dla wieszcza naszego się zdobyła, miała od początku do końca niezwykle podniosły charakter.

Kronika Mickiewiczowska.

Lwów, 31 października

Komitet budowy pomnika zawiązał się w roku 1897 pod przewodnictwem Bronisława Łozińskiego, a następnie dra Ćwiklińskiego. Po ustąpieniu dra Ćwiklińskiego wybrano przewodniczącym prof. Radziszewskiego, który budowę pomnika doprowadził do końca. Bardzo czynnymi członkami komitetu byli pp.: Kazimierz Pepłowski, Michał Rolle, Adam Krechowiecki, Roman Pilat, Michał Michalski, Aleksander Lisiewicz, Wincenty Rawski, Józef Sosnowski, Alfred Zacharyewicz.

Zasłużyli się około prac przy pomniku: Beiger Adam podmajstrzy ciesielski, Malarski Ignacy podmajstrzy kamieniarski, oraz towarzysze budowlani: Gorecki Ferdynand, Łucek Włodzimierz, Stabicki Stanisław, Begini Kajetan, Kuziel Jan, Stark Franciszek, Osadowski Jan, Czepiżuk Stefan, Dziadek Józef, Kot Jan, Kowal Grzegorz, Makowiecki Jan, Senko Roman, Malec Jan, Hajdukiewicz Piotr, Hucuro Franciszek, Żyłkowicz Piotr, Ćwiok Jakób, Moch Eliasz, Misko Maryan, Kaczor Władysław, Stepecki Paweł.

Postawienie pomnika postanowiono w listopadzie 1897 r. W pół roku później, na wniosek p. Krechowieckiego, zapadła uchwała, że pomnik ma posiadać kształt kolumny. Wkrótce rozpisano konkurs i dnia 10 grudnia 1898 przyznano nagrody: pierwszą p. Antoniemu Popielowi — drugą p. Mieczysławowi Zawiejskiemu, trzecią p. Wacławowi Szymanowskiego.

Twórca pomnika, Antoni Popiel, urodził się w Szczakowej w r. 1855. Szkoły ukończył we Lwowie. Po egzaminie dojrzałości odbył studya rzeźbiarskie w szkole sztuk pięknych w Krakowie pod kierunkiem prof. Gadomskiego, poczem w akademii w Wiedniu pod kierownictwem Hellmera i prof. Roeniga. Od r. 1892 do 1894 był Popiel asystentem profesora L. Markoniego na politechnice we Lwowie. Ożeniwszy się z jego córką wyjechał do Włoch, aby uzupełnić studya. Prace jego zdobią wiele gmachów publicznych we Lwowie i w kraju. Przed 3 laty powołano p. Popiela na docenta modelowania przy politechnice lwowskiej. Lwów zawdzięcza talentowi p. Popiela drugą już pracę, przed trzema bowiem laty odsłonięto biust twórcy Chorału, Kornela Ujejskiego, zdobiący plantacye w ulicy Akademickiej. Prócz tego wykonał on szereg rzeźb dla teatru, dworca kolejowego i gmachu sprawiedliwości we Lwowie i pomnik Korzeniowskiego w Brodach.

P. Władysław Mickiewicz, syn Wieszcza, w sobotę przysłuchiwał się obradom Sejmu, a następnie wziął udział w obchodzie Mickiewiczowskim w szkole żeńskiej im. Mickiewicza. Później udał się do sąsiedniej szkoły męskiej, gdzie rozdał dziatwie portrety swojego ojca. W obu szkołach był przedmiotem gorących owacyj, jakie mu młodzież szkolna zgotowała. Stamtąd udał się do Muzeum przemysłowego i na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. O godz. 2 był na obiedzie u prof. Małeckiego, wieczorem na koncercie w teatrze.

W teatrze miejskim odbył się w sobotę koncert Towarzystwa muzycznego. Wieczór rozpoczął prolog pióra Stanisława Rossowskiego, wygłoszony przez p. Solską. Następnie p. Bohuss-Hellerowa odśpiewała 7 pieśni konkursowych, umyślnie na uroczystość dzisiejszą skomponowanych. Pieśni Mickiewiczowskie nadesłane były drogą konkursu, ogłoszonego przez lwowskie Towarzystwo muzyczne. Trzem pieśniom przyznano nagrody. Pierwszą otrzymała p. Obtułowiczówna, drugą p. Ekielski, trzecią p. Leokadya Myszyńska.

Wieczór zakończył akt z „Konrada Wallenroda", opery Żeleńskiego.

Przyjęcie włościan. Po odsłonięciu pomnika odbyło się wczoraj w Stowarzyszeniu „Skała" przyjęcie 800 włościan, członków Kółek rolniczych, a o godz. 4 po południu urządziła „Skała" uroczyste przedstawienie w swojej sali. Członkowie „Skały" przedstawili w żywych obrazach „Rok 1863", a następnie odegrali „Kościuszko pod Racławicami" obraz III (Bartosz Głowacki). Przed rozpoczęciem przedstawienia wygłoszono rzecz „O Adamie Mickiewiczu".

Podczas nabożeństwa, które odbyło się z okazyi odsłonięcia pomnika w tutejszej synagodze postępowej, kazanie okolicznościowe wygłosił zastępca rabina dr Samuel Guttmann.

W Czytelni Tow. „Szkoły ludowej" im. B. Goldmana odbył się wczoraj wieczór Mickiewiczowski z odczytem p. Bernarda Pordesa.

Mobilizacya w Królestwie.

(Obrazki mobilizacyjne — Rozpacz mas. — Wymierzanie doraźnej sprawiedliwości. — Niedbalstwo władz wojskowych. — Oszukiwanie rodzin.)

Od naocznego świadka mobilizacyi w Królestwie otrzymujemy następujący opis wypadków wstrząsających, rozgrywających się przy poborze rezerwistów:

Jadąc w tych dniach z Granicy do Warszawy, miałem sposobność przyjrzenia się, jak się odbywa u nas mobilizacya, gdyż właśnie w tym czasie wszystkie prawie pociągi wiozły zapasowych powołanych do czynnej służby.

Pierwszą partyę spotkałem w Strzemieszycach. Wrażenie ogólne, nad wszelki wyraz przykre i ciężkie. Twarze wszystkich wyrażają głęboki smutek, a niemniej przygnębienie i rozpacz. Do Strzemieszyc spędzono zapasowych przeważnie z Dąbrowy Górniczej i jej okolic. Po większej części są to włościanie, robotników procent niewielki. Powołanych odprowadzają całe tłumy: żony, rodzice, dzieci; wszystko to z płaczem i jękiem tłoczy się na stacyi, chcąc chociaż „raz jeszcze w życiu zobaczyć i uściskać swoich kochanych". W wagonach ścisk ogromny. Drugim punktem, w którym „ładują" zapasowych jest Częstochowa. Natłok powiększa się, gdyż stąd odchodzi większa partya. Wagony już i sale pełne, zostają literalnie nabite ludźmi tak, iż wprost trudno oddychać. Tutaj rodziny i krewni powołanych rezerwistów nie chcą się rozstawać z nimi, lecz pragną jechać dalej, aż do punktu zbornego, którym jest Nowo-Radomsk. Nie dopuszczeni do wnętrza wagonów przez stojących u wejścia żandarmów, starają się oni dostać tam inną prostszą drogą: przez okna wagonów, po uprzedniem potłuczeniu szyb.

Tutaj też zdarzył się następujący przypadek: żona jednego z zamkniętych już w wagonie rezerwistów wdrapywała się przez okno do wagonu. Żandarm schwycił ją za nogi, gdy już połową ciała była w wagonie, i chciał ściągnąć z powrotem na ziemię. Jakaś kobieta, stojąca tuż przy żandarmie, z całej siły uderzyła go w twarz; inni obecni rzucili się jej na pomoc i żandarm ani się spostrzegł, jak otrzymał liczne guzy i sińce. Po tem zdarzeniu już bez wszelkich przeszkód dostali się odprowadzający do wagonów, a część z nich podążyła wraz z powołanymi do Nowo-Radomska.

W wagonach istne piekło. Zapasowi, nie mogąc się pomieścić w wagonach klasy trzeciej, zapełniają wszystkie trzy klasy. Część pasażerów wysiada na stacyach, robiąc bezradnym władzom kolejowym sceny. O kontroli biletów niema mowy. Słychać rozmowy, które świadczą o nastroju mas. Naokoło rozlegają się głosy bardzo wrogie dla władz. Z drugiej strony widać z nich, że przeważna część tych rezerwistów to ludzie ciemni, którzy nie zdają sobie sprawy z istotnego położenia, w jakiem się znajdują. Jedynie płaczem starają się ulżyć sobie w tej myśli, że idą „na rzeź". Słyszałem na przykład tego rodzaju rozumowanie: „japońce muszą wygrać, ich cysorz ślubował, co jak wygrają, to oni wszyćcy do jednego przyjmą katolicką wiarę, dla tygo i Pan Bóg jest po ich stronie, to oni muszą wygrać".

W Nowo-Radomsku jedne partye wysiadają, aby udać się do t. zw. naczelnika wojennego, gdzie mają podlegać oględzinom lekarskim i otrzymać przeznaczenie do pułków, inne zaś, które już przez to przeszły, zostają wysyłane dalej, do pułków. Przy wysiadaniu znów zaszedł wypadek pobicia przedstawiciela władzy. Jakiś wojskowy, w randze podpułkownika, ubliżył jednej z kobiet. Wszyscy obecni czynnie ujęli się za nią. Na głowę i inne części pana podpułkownika posypały się razy. Przerażony wojownik padł na kolana i płaczliwym głosem prosił o zmiłowanie się nad nim. To go zbawiło, gdyż kto wie, czy podniecony tłum nie byłby go „zlynczował".

Zatrzymałem się w Nowo-Radomsku naumyślnie, aby się przyjrzyć, co się dzieje w „zbornym punkcie" mobilizowanych sił. Nieporządki panujące tutaj przeszły wszelkie oczekiwania.

Na zbornym punkcie, gdzie „władza" była uprzedzona o przyjściu zapasowych i ich liczbie, nic literalnie nie było przyszykowane, tak, że ludzie ci przez trzy dni pozostawali bez jedzenia. Noclegi mieli wyznaczone na mieście. Tak np. właściciel mieszkania, składającego się z jednego pokoiku, dostaje rozkaz przygotowania słomy na 15—20 osób. Przychodzą zapasowi, nie znajdują dostatecznego dla siebie miejsca, wyrzucają na ulicę rzeczy gospodarza wraz z nim i jego rodziną, a sami zajmują jego mieszkanie. Trzeba zauważyć, iż jednocześnie mieszkania ludzi bogatych, zajmujących po kilka pokoi, są zupełnie zwolnione od tego. Dziać się to może naturalnie tylko dzięki „łapownictwu" uprawianemu przez urzędników carskich, na wielką skalę. Na zbornym punkcie następują oględziny lekarskie.

Tutaj uwidacznia się niesumienność niektórych z tych panów; uważają oni, że „mięso armatnie" może być dobre i z kalek. Tak np. uznano za zdatnego do służby wojskowej i przyjęto do niej człowieka, któremu schła noga! Nie mówię już tutaj o chorobach ukrytych, jak np. gruźlica, choroby serca i t. d. — Oględziny bywają głównie „zewnętrzne". Po oględzinach przyjęci na służbę zostają oznaczani numerami pułków, do których są przeznaczeni i odsyłani do miasta na kwatery. Na żądanie urlopu na kilka dni dla pożegnania się z rodziną, dostają oni odpowiedź, że urlopów niema. Śmielsi odpowiadają na to nie krępując się zupełnie „co to znaczy niema, my sobie sami pozwalamy". I rzeczywiście gromadami całemi oddalają się do domu z zamiarem powrotu za kilka dni. Czy wszyscy powrócą, trudno przesądzać.

Z odjeżdżającymi z Now. Radomska już na miejse przeznaczenia obchodzą się wstrętnie. Tak n. p. nie dają im się zupełnie pożegnać z rodziną. Ustawiają na bocznej linii, poza pociągiem, stojącym na stacyi, drugi pociąg, którym w rzeczywistości mają jechać zapasowi, i podczas gdy wszyscy oczekują na sygnały, ukryty pociąg cicho, bez dzwonków i sygnałów odchodzi. Jednej kobiecie, która zgłosiła się do Nowego Radomska, gdzie był jej mąż, powiedziano, że znajduje się on w Częstochowie. — Kobiecina kupiła bilet do Częstochowy. Tam zapytano jej, skąd męża jej wzięto, na odpowiedź, iż z Sosnowca, poradzono jej powrócić tam, gdyż on zapewne został tam odesłany na urlop. Po przyjeździe do domu, męża tam nie zastała, gdyż przez cały ten czas siedział on w Nowym Radomsku i stamtąd też został wysłany dalej.

Cisza na lądzie i morzu.

Przypuszczenia, że utarczki forpocztowe, jakie stoczono na linii bojowej nad rzeką Szaho w dniu 26 i 27 b. m., będą wstępem do nowej ogólnej walki, nie sprawdziły się do chwili, w której to piszemy. Po starciu w d. 27 b. m., które skończyło się zdobyciem przez Japończyków jedynej pozycyi, zajmowanej przez Rosyan na południowym brzegu wspomnianej rzeki, nastąpiła znów przerwa w walce i zupełna niemal cisza. Tu i owdzie tylko jedna i druga strona ostrzeliwała nieprzyjacielskie pozycye, nie wyrządzając im znaczniejszych strat. Cisza ta trwała według ostatnich depesz także przez 29 i 30 b. m.

Do zdobycia owej pozycyi rosyjskiej odnosi się zapewne także doniesienie z głównej kwatery gen. Kurokiego. Wymieniona w niem miejscowość Waitaoszan jest, jak się zdaje, identyczną z „wzgórzem świątyni" lub „wzgórzem drzew", o którem mowa w raportach rosyjskich. Według relacyi gen. Kurokiego straty rosyjskie w tej walce wynosiły około 200, japońskie około 170 ludzi. Japończycy zdobyli przytem dwa działa maszynowe. Ze strony rosyjskiej brało udział w starciu 8 kompanij piechoty, które cofnęły się za rzekę. Pozycya ta znajdywała się w rękach rosyjskich od 14 b. m.

Obie armie stoją więc i dziś jeszcze naprzeciw siebie bezczynnie niemal, lecz z bronią u nogi, gotowe każdej chwili do nowych morderczych zapasów. Cała ich akcya strategiczno-taktyczna ogranicza się do wysyłania rekonesansów dla odkrycia słabej jakiej strony nieprzyjaciela lub chwilowej z jego strony nieostrożności i wyzyskania jej w celu wyrządzenia mu drobnej chociażby szkody, „urwania go", jak mówiono dawniej.

Ta w dziejach wojen ostatnich wieków bezprzykładna sytuacya, im dłużej się utrzymuje, tem większą staje się zagadką dla europejskich fachowców wojskowych. Dotychczas tłomaczono ją sobie obustronnem wyczerpaniem i znużeniem, brakiem amunicyi, potrzebą ściągnięcia dalszych posiłków lub wreszcie chwilowemi przeszkodami atmosferycznemi. Dziś, po upływie dwóch tygodni od przerwania walki, te względy i przyczyny nie mogą już dostatecznie uzasadniać dziwnej tej sytuacyi. Czas ten wystarczał przecież aż nadto do zaopatrzenia armii w wszelkie potrzebne do dalszej walki zapasy i środki, wystarczał do zastosowania się do nowych warunków atmosferycznych, a nie ulega wątpliwości, że zdołano już wypełnić świeżemi siłami także znaczną część strat, poniesionych w szeregach. Cóż więc może skłaniać obustronnych wodzów do podtrzymywania położenia, które dla obu armij musi być bardzo nużące a nawet nieznośne?

Z wielu przypuszczeń, domysłów i kombinacyj wydaje się najprawdopodobniejsza wersya, którą już raz krótko przytoczyliśmy. Według niej położenie obecne wytworzone zostało wyłącznie względami na Port Artura. Tak Kuropatkin jak i Ojama przekonali się już dowodnie, że z siłami, któremi dziś rozporządzają, lub rozporządzać będą w najbliższym czasie, rozstrzygającego rezultatu osiągnąć nie zdołają. Nic więc na razie nie zmusza ich do dalszej walki, której jedynym wynikiem mogłoby być obecnie nowe znaczne, a równe niemal osłabienie obu armii. Kuropatkin przypuszcza atoli, że z chwilą, gdyby cofnął się za rzekę Hun, gdyby ustąpił z bezpośredniego sąsiedztwa armii japońskiej, marszałek Ojama zająłby pozycye, umożliwiające mu obserwowanie Rosyan lub odparcie ponownej ich ofenzywy z połową obecnej armii, drugą zaś wysłałby pod Port Artura, celem przyspieszenia zdobycia twierdzy przed nadpłynięciem nowej floty rosyjskiej. I temu właśnie Kuropatkin przeszkodzić pragnie, trzymając w ciągłym szachu całą armię nieprzyjacielską. Z drugiej znów strony, znaczne opóźnienie, jakie wskutek zajścia na morzu Niemieckiem nastąpiło w wyprawie rosyjskiej floty bałtyckiej, sprawia, że i marszałka Ojamy nic na razie nie nagli do wykonania przypisywanego mu rzekomo przez Rosyan planu. Zanim flota rosyjska nadpłynie, armia oblęgająca Port Artura może go pokonać także bez znaczniejszej pomocy. Pod tym względem wypadek na morzu Niemieckiem jest pośrednio znaczną korzyścią dla Japończyków.

Jeśli atoli ta wersya odpowiadałaby faktycznym danym, przerwa w walkach nad rzeką Szaho mogłaby potrwać jeszcze długo.

Podobna cisza zalegnie na czas pewien także morski teren akcyi wojennej, który ożywił się przez wysłanie rosyjskiej floty bałtyckiej. Gros tej floty popłynęło wprawdzie dalej i znajduje się już w Tangerze, na wybrzeżu marokańskiem. W Vigo pozostały tylko — o ile dotychczas wiadomo — pancerniki „Kniaź Suworow" (okręt admiralski Rożdiestwieńskiego), „Borodino", „Imperator Aleksander III" i „Orieł". Wątpić atoli można, czy bez tych — najlepszych podobno — okrętów wojennych i bez głównego komendanta reszta floty podąży dalej?

Komisya śledcza w sprawie zatargu ma się podobno zebrać już w bieżącym tygodniu, ogólnie jednak przypuszczają, że załatwienie sprawy wymagać będzie co najmniej 3 tygodnie czasu. Zachodzi przytem jedna jeszcze ważna kwestya. Rzeczona komisya ma mieć rzekomo tylko charakter komisyi śledczej, ma tylko stwierdzić faktyczny przebieg zajścia i ewentualną winę oficerów rosyjskich. Dalsze więc załatwienie sprawy wymagałoby nowych układów między Anglią a Rosyą, a to mogłoby przewlec ją znacznie dłużej jeszcze i nowe wywołać zatargi.

W noc zaduszną.

Od pól sennych płynie księżycowa melodya. Skrzypią stare wierzby przy drogach, jakby narzekały na swój los, na starość i na ten chłód, co ostatnie im liście pomarszczone, wyżółkłe rzuca do

karłowatych stóp. A gdy wiatr się zerwie, jak tańczą te żółte liście po drogach! Tańczą, jakby były żywe, szeleszczą, jakby mówiły dziwną jakąś modlitwę bez słów. Tajemniczą jest ich mowa, gdy wiatr podszeptuje im bajki jesienne, dziwy o melancholii pustych rżysk i drzew opuszczonych.

Od pól sennych płynie księżycowa melodya. Słychać szelest. Coś jakby spadło z drzewa. Drzewo drży z lęku, ostatnie, złote liście chwieją się trwożnie u gałązek. Jakiś szept idzie od oczeretu, wyrosłego z rdzawej rzęsy bagniska. Szept cichy, jakby błagalny, zawodzi po stawisku płaczem nieukojonym, a oczeret drży i wychudzone, kościane ręce podnosi z bagniska, tonącego w mgle księżycowej.

Płaczą na wodach oczerety. Od sennych, dalekich pól płynie szafirowa melodya księżyca.

— — — — — — — — —

Za wsią rozłożył się na wzgórzu cmentarz. Utonął w złotych kopułach powiędłych kasztanów, przyczaił się do stóp pagórka, opasany srebrną wstęgą niskiego muru.

Jaka tam cisza!

Wspomnienie życia zapadło w jamy grobów. Las kamyków i krzyżów wyrósł z ziół szarych i dzikich trawisk. A kamienie śnieżą się trupią bladością pod blask nocy jasnej, a krzyże tulą pogięte ramiona pod cień kaplicy, niepokalanie białej, strasznej swoją białością.

Przyszło tu życie i zamarło snem, który się nie kończy. Powiędły zielone kwiaty nadziei, pogasły pąsowe lampki miłości...

Cisza, bezmierna cisza, rozpostarta w księżycu i nocy.

— Czy pamiętasz?

Trącona wiatrem krzewina uderza o krzyż... zda się szeptać...

— Czy pamiętasz?

Wiatr podnosi zważone szypułki traw i rzuca je na białe kamienie grobów.

Na wpół otwarta furtka zakołysała się w zawiasach i otwarła, jakby ją poruszyła dłoń, a ktoś przeszedł ścieżką, wiodącą z cmentarza ku wsi... cichej, uśpionej...

— — — — — — — — —

Do ściany chaty przypadł trwożny cień. Nie, to tylko księżyc przez drzewo rzuca na białą ścianę widmo plam srebrnych. Rzekłbyś, że postać ludzka. Cień posuwa się zwolna, czai się nisko pod chatą, przypada do okna i wydłuża, by dosięgnąć szyby, popatrzyć do wnętrza izby... W chacie śpią wszyscy... Cień stoi przy oknie — srebrny cały... Dźwięk... Zlekka uderza coś w szybę... Nikt nie słyszy... Uderza raz drugi, trzeci... Kto puka w okno?... To wiatr poruszył przed chatą uwiędłą jabłoń, a sucha gałąź trąca o szybę... Cisza. W chacie śpią wszyscy — nikt nie usłyszy.

Jan Pietrzycki.

Kronika.

Kraków, 31 października.

Następny numer „N. Reformy" z powodu przypadającego jutro dnia Wszystkich Świętych, wyjdzie we środę o zwyczajnej porze.

Kwesta na cmentarzu. Na rzecz weteranów, „Przytuliska" uczestników powstania, przy stoliku, umieszczonym obok pomnika poległych w 1863/4 r., na cmentarzu kwestować będą:

Dnia 1 listopada, t. j. we wtorek: od godziny 8 do 9½, pp. Niedźwiecki i Mierosławski, od 9½ do 11 p. Ludwikowa Haniszewska, od 11 do 1 po południu p. Niewiarowska, od 1 do 2 p. Szołayska, od 2 do 4 p. Iwonowa Pieniążkowa, od 4 do 5½ p. Turska, od 5½ do 7 p. Janowa Jordanowa.

Dnia 2 listopada, t. j. we środę: od godziny 8 do 9½, pp. Niedźwiecki i Mierosławski, od 9½ do 11 p. Szołayska, od 11 do 1 p. Niewiarowska, od 1 do 2 p. Karolina Sadowska, od 2 do 4 p. Iwonowa Pieniążkowa, od 4 do 5½ p. Turska, od 5½ do 7 p. Janowa Jordanowa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 3 listopada o godz. 5 po południu.

Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie rozpisuje konkurs na posadę urzędnika kancelaryjnego „Macierzy", uzdolnionego do załatwiania wszelkiej korespondencyi, prowadzenia rachunków i wszelkiej manipulacyi kancelaryjnej z płacą roczną 1600 koron. Ubiegający się o posadę zechcą swe podania z wykazem uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia przesłać najdalej do 1 grudnia 1904 na ręce podpisanego zarządu. Zarząd „Macierzy szkolnej" w Cieszynie, dnia 28 października 1904.

Wykład habilitacyjny dra Stanisława Droby na temat: „Znaczenie mikrobów w chorobach, zwanych: zatruciami mięsem" odbył się dzisiaj. Dr Droba otrzymał veniam docendi z bakteryologii.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Repertoar bieżącego tygodnia zapowiada na wtorek po południu popularne widowisko w wigilię dnia Zadusznego p. t. „Młynarz i jego córka" Raupacha, a na wieczór po raz 5 „Dyabła Łańcuckiego", dramat Nowaczyńskiego. W dzień Zaduszny t. j. w środę ukażą się po raz 28 Mickiewiczowskie „Dziady", a czwartkowy wieczór wypełni „Demon" Wedekinda. Następną nowością będzie „Bogaty człowiek", komedya Najdienowa, autora z wielkiem powodzeniem granych w ubiegłym sezonie „Dzieci Waniuszyna". Na niedzielę po południu przeznaczono Beaumarchaisego „Wesele Figara" po cenach zniżonych, a na wieczór po raz 10 wesołą krotochwilę „Ach to Zakopane".

Z teatru ludowego. We wtorek 1 listopada wystawioną będzie sztuka Raupacha „Młynarz i jego córka". Dyrekcya dokłada wszelkich starań, aby sztuka wypadła jak najlepiej. Dla grających przygotowano nowe, stylowe, według oryginalnych wzorów szyte kostyumy. Aby umożliwić przystęp jak najszerszej publiczności dyrekcya zniżyła ceny na niektóre miejsca. Początek przedstawienia wyjątkowo o godz. 8 wieczór.

Z Tow. „Polska sztuka stosowana". Dnia 29 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi rozpoznawczej celem rozstrzygnięcia rozpisanego konkursu na znak drukarski dla Tow. „Szkoły ludowej". Z nadesłanych 39 prac nagrodę (100 koron) przyznano pracy opatrzonej godłem „P. S. S." Po otwarciu odnośnej koperty znaleziono niepodpisaną kartkę następującej treści: „Zrzekam się nagrody na rzecz Towarzystwa polskiej sztuki stosowanej". Nadto jedyne wyróżnienie przyznano projektowi nadesłanemu bez godła i koperty, wyobrażającemu książkę w ornamentacyi kwiatów i kłosów. Wszystkie prace konkursowe oglądać można do czwartku 3 listopada b. r. w lokalu Towarzystwa (Wolska 14) od godziny 11—1 i od 3—5.

Kongres socyalistyczny w Krakowie. Wczoraj zaczęły się w Krakowie w sali Rady miejskiej obrady IX kongresu polskiej partyi socyalistycznej Galicyi i Śląska. Kongres, którego uczestników zebrało się przeszło 100, prócz tego kilkaset zaproszonych gości, zagaił i przywitał imieniem partyi krakowskiej p. Misiołek, poczem po odśpiewaniu przez chór robotniczy marsylianki robotniczej, nastąpiło oficyalne otwarcie kongresu przemową, którą wygłosił poseł Daszyński imieniem komitetu wykonawczego.

Najbardziej aktualną była mowa przedstawiciela polskiej partyi socyal. z Warszawy, Jana Pawłowskiego, który w dłuższym wywodzie wykazał stosunki, powstałe pod zaborem z powodu wojny rosyjsko-japońskiej i opisując żywiołowy opór powołanych rezerwistów, nawoływał do zajęcia się losem tych uciekających tysiącami, mas. Obecny kongres, jako najwyższy przedstawiciel parlamentarny partyi, może przyczynić się do tego, aby jego uchwały przeniknęły i do proletaryatu poza kordonem; mowca prosi kongres o pamięć dla proletaryatu polskiego pod zaborem, który z ufnością patrzy na towarzyszów w Galicyi.

Imieniem ukraińsko-ruskiej partyi socyalno-demokratyczyej przywitał kongres ruską przemową p. Hankiewicz ze Lwowa. W przyjętej gorącemi oklaskami przemowie dziękował polskiemu proletaryatowi za poparcie walki narodu ruskiego podczas strejków rolnych we wschodniej Galicyi i podczas walki o uniwersytet we Lwowie.

Dalej przemawiali: dr Golde z Katowic, poseł Daszyński i kilku innych, a na popołudniowem posiedzeniu omawiano sprawozdanie zarządu.

O godz. 8 wieczór po długiej dyskusyi odroczono dalsze obrady do dziś rana; jutro dalszy ciąg obrad i zakończenie kongresu.

Niezależnie od obrad kongresu w sali Rady miejskiej, odbyło się wczoraj po południu w nowej ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej zgromadzenie ludowe z udziałem przeszło 1000 uczestników. Przemawiali na temat upośledzenia ludu w swych prawach wyborczych pp. Misiełek, Daszyński, Malisz z Nowego Sącza, Hankiewicz ze Lwowa (po rusku) i wielu innych. Szereg przemówień zakończył poseł Daszyński apelem do delegatów, by, wyjechawszy z Krakowa, zdwoili energię i z większą siłą i zapałem rozpoczęli dalszą walkę o prawa ludu. Mowca odczytał nadesłany z Warszawy telegram, donoszący o krwawej demonstracyi robotników warszawskich z powodu mobilizacyi i zakończył wezwaniem robotników do wspólnej walki z robotnikami z za kordonu o wolność polityczną.

Spokój podczas i po zgromadzeniu niczem zakłócony nie został.

Poświęcenie zakładu dla sierot. Jak wiadomo, od kilku lat znajduje się na Zwierzyńcu zakład dla opuszczonych dzieci, zostający pod opieką pani Żurowskiej. Gdy jednak w szczupłym, dotychczasowym lokalu, rozwijający się wciąż zakład nie mógł się pomieścić, zawiązał się komitet, popłynęły składki na budowę nowego domu, a gdy ten wreszcie został wykończony, onegdaj, w sobotę po południu, odbyło się poświęcenie nowego budynku. Mieści się on nad stawem zwierzynieckim, przy ulicy Senatorskiej, a przedstawia się jako pokaźny, schludny dom, od ulicy oddzielony żelaznemi sztachelami. Między sztachetami a domem mały dziedzińczyk, na nim biała figura Niepokalanej Matki Bożej. Naokoło domu sad, grusze i jabłonie.

Uroczystości poświęcenia dokonał ks. prałat dr Bandurski. Obecni byli: wiceprezydent miasta M. Chyliński, prof. dr M. L. Jakubowski, lekarz zakładu dr Bolesław Komorowski, wielu obywateli i liczny zastęp zaproszonych gości.

Po poświęceniu, podczas którego dzieci zakładu odśpiewały „Kto się w opiekę" i „Serdeczna Matko", ks. prałat Bandurski w kaplicy zakładowej wygłosił piękną mowę, w której podniósł zasługi tej niestrudzonej opiekunki dzieci, p. Żurowskiej i wszystkich tych, którzy jej pomagali w doprowadzeniu do skutku dzieła tak pięknego i potrzebnego. Dzieci w zakładzie p. Żurowskiej znajduje się obecnie 72, w których gronie wiele ledwie chodzić próbujących, bo 2-letnich dziewczątek; między pensyonaryuszkami są także z zaboru rosyjskiego, prawie sierotki, gdyż ojcowie ich poszli na daleki Wschód, na krwawą wojnę.

Przy pożegnaniu dziękowano p. Żurowskiej i ks. prałatowi drowi Bandurskiemu za stworzenie i rozwinięcie takiego zakładu. Potrzebuje on dalszego, stałego poparcia, bo codzień musi pożywić i zapewnić utrzymanie 72 sierotom. Obowiązek utrzymania takiej instytucyi spada na całe społeczeństwo. — Najlepiej z poparciem pospieszyć można, przystępując na członka stałego z jednorazową wieczystą wkładką 100 koron, lub wkładką roczną 10 koron. Wkładki i zgłoszenia przyjmuje skarbnik adwokat dr Bronisław Olearski (Kraków, Pijarska 5).

Klinika chirurgiczna. Ambulatoryum kliniki chirurgicznej uniwersytetu Jagiellońskiego zostanie na nowo otwartem dnia 3 listopada. Chorzy zgłaszający się pierwszy raz po poradę lekarską będą codziennie przyjmowani od 8—10 rano, z wyjątkiem niedziel i świąt. W dni świąteczne będą jedynie uwzględniani chorzy potrzebujący natychmiastowej interwencyi chirurgicznej. Przyjmowanie chorych na pobyt w klinice odbywać się będzie dopiero od 7 listopada.

Ślub. W dniu 26 b. m. w kościele N. P. Maryi w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński między p. Eisenbachem, urzędnikiem kolei państwowych i p. Henryką z Bielińskich Zdanowiczową, córką Franciszka i ś. p. Heleny z Lewartowskich-Bielińskich, właścicieli dóbr ziemskich.

Bankructwo Eilego. Urzędowa „Gazeta Lwowska" ogłasza „Edykt konkursowy", w którym sąd krajowy w Krakowie zezwolił na otwarcie (kupieckiego) konkursu do majątku Filipa Eilego, kupca w Krakowie, zarejestrowanego pod firmą „Filip Eile", jakoteż do prywatnego majątku jego. Komisarzem konkursowym mianowany został radca sądu krajowego Feliks Osadziński, zaś tymczasowym zawiadowcą masy adw. dr Leon Ader w Krakowie.

Edykt wzywa wierzycieli, ażeby na audyencyi, wyznaczonej na dzień 7 listopada 1904, godz. 10 przed południem w sądzie w biurze nr 9 przedłożyli dokumenty, poświadczające ich roszczenia, wystąpili z wnioskami względem zatwierdzenia tymczasowego zawiadowcy lub zamianowania innego i jego zastępcy i przystąpili do wyboru wydziału wierzycieli.

Samobójstwo dziecka. Nasz bocheński korespondent donosi: Jedenastoletni Staś, syn mecenasa i radnego m. Bochni, dra Andrzeja Wcisło, uczeń II klasy gimnazyalnej, otrzymał od nauczyciela zlecenie, aby przyniósł od rodziców poświadczenie, że wiadomo im, jakoby Staś zrobił w „correctum" kilkadziesiąt błędów. Dzieciak poszedł na cmentarz i powiesił się, gdy jednak dość wcześnie go odcięto, zaczął skakać z wysokiego drzewa, aby się zabić. Gdy i to się nie udało, pobiegł w piątek wieczorem w kierunku Kłaja i rzucił się pod pociąg krakowski, który go poszarpał. Wypadek ten sprawił w mieście naszem niesłychane wrażenie ze względu, że był dzieckiem powszechnie lubianem, że był dobrym i pilnym uczniem.

Proces o zamach dynamitowy. Z Przemyśla donoszą: Zamach dynamitowy, który miał miejsce w kwietniu b. r. na ulicy Wałowej, a którego ofiarą padło dwoje istot ludzkich, znajdzie swój epilog przed tutejszym sądem przysięgłych. Oskarżonemu Seitelbachowi doręczono temi dniami akt oskarżenia, który już jest prawomocny. Rozprawa odbędzie się w listopadzie. Seitelbach oskarżony jest o zbrodnię, przewidzianą w tak zwanej „ustawie dynamitowej", na którą nałożona jest kara śmierci. Do rozprawy powołano 32 świadków. Oskarżonego broni adw. dr Lieberman.

Zmarli.

W Łęczycy (Król. Polskie) umarł w 87 r. życia rejent Jan Balicki. Urząd swój sprawował przez lat 50.

Kazimierz Jastrzębski, starszy komisarz powiatowy, przeżywszy 42 lat, zmarł dnia 29 października b. r. w Buczaczu.

Ze świata.

Krwawa demonstracya w Warszawie. Z Warszawy donoszą do „Naprzodu":

„W piątek 28 b. m. przyszło w Warszawie do wielkiej demonstracyi ulicznej, urządzonej przez polską partyę socyalistyczną z powodu mobilizacyi. Na Lesznie nastąpiło krwawe starcie robotników z dwoma sotniami kozaków. W zaciętej walce mnóstwo osób zostało ranionych, między temi kilkunastu kozaków. Policya chciała demonstrującym odebrać sztandar, robotnicy jednak sztandar uratowali."

Tragiczny wypadek podczas mobilizacyi. „Goniec" warszawski donosi:

Podczas poboru zapasowych w Gostyninie zdarzył się bardzo smutny wypadek, ofiarą którego padł podpułkownik Ludwik Dzwonkowski, naczelnik wojskowy powiatu gostyńskiego. Podpułkownik Dzw. pozostawał na tym urzędzie od lat 20. Po rozpoczęciu mobilizacyi zwróciło się do niego około 20 włościan znajomych (a znał podpułkownik cały powiat gostyński) z prośbą o urlop do załatwienia interesów domowych. Pozwolenie dane było pod warunkiem stawienia się nazajutrz punktualnie o godzinie 5 zrana.

O godz. 5 ani jednego z tych zapasowych nie było. Podpułkownik Dzwonkowski, zaniepokojony ich nieobecnością, podejrzewając ucieczkę, nerwowo czekał do godziny 6, a potem, wysławszy raport o zdarzeniu do władzy odnośnej, zamknął się w swojem mieszkaniu i wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie, akurat wówczas, kiedy już wszyscy urlopowani zebrali się przed zarządem wojskowym: nikt z nich ani pomyślał nawet o ucieczce, ale pożegnanie z rodzinami przeciągnęło się zbyt długo.

Z Warszawy. W sobotę, w warszawskim teatrze rozmaitości odbyło się przedstawienie dramatu Kisielewskiego „W sieci", w którym po raz ostatni występowała na scenie warszawskiej Wanda Siemaszkowa, która odtąd będzie tylko „gościem" w teatrach warszawskich. Przedstawienie to było jednem pasmem owacyj dla znakomitej artystki. Po każdym akcie sypano jej kwiaty i wręczano wieńce, po każdym akcie grzmiały oklaski, a gdy zasłona spadła po raz ostatni, publiczność, złożona w większości z pań, nie chciała rozstać się z artystką, wywołując ją przeszło pół godziny... Po przedstawieniu czekano pod filarami i na chodnikach na wyjście Siemaszkowej. I znowu zagrzmiały oklaski przy ukazaniu się artystki. — Oklaski trwały długo, a odjeżdżającej towarzyszył przeciągły, wymowny i z serca płynący okrzyk: Do widzenia!

Ogromny pożar zniszczył w Brooklynie składy Towarzystwa „Bushterminal Company", tudzież 3 okręty amerykańskie i jeden włoski. O losie załogi tych statków nie niewiadomo.

Bruk szklany. Z Warszawy donoszą, że projektowane tam jest wybrukowanie paru ulic na próbę cegiełkami szklanemi, wyrabianemi w Paryżu.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek po południu: „Młynarz i jego córka"; wieczór: „Dyabeł Łańcucki".
We środę: „Dziady".
We czwartek: „Demon ziemi".
W sobotę: „Bogaty człowiek", komedya w 4 aktach Najdienowa.
W niedzielę po południu: „Wesele Figara"; wieczór: „Ach to Zakopane".

Z kalendarza. We wtorek 1 listopada Wszystkich Świętych i Juliany; we środę 2 listopada: Dzień Zaduszny i Wiktorana; we czwartek 3 listopada: Huberta b. i Sylwii wd.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 października termometr doszedł od 5·4 do 7·2 C.; — barometr nieznacznie wahał się.

Dnia 31 października o godzinie 7 rano stan barometru 751·2 mm., termometru 4·9 C.; — wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 31 października: pochmurno, wietrzno i chłodno.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Księga pamiątkowa".** Przed kilkunastu dniami opuściła prasę nakładem komitetu obywatelskiego we Lwowie: „Księga pamiątkowa" na uczczenie czterdziestej rocznicy powstania polskiego z r. 1863/4 wydana, a ułożona przez p. Józefa Chołodeckiego. — Praca ta jest zebranym z mrówczą skrzętnością zbiorem dokumentów, które dla historyka owej epoki, ogromną mieć mogą doniosłość. W tej „Pamiątkowej księdze" zebrane są i zliczone wszystkie te piękne owoce, jakie zeszły na zlanych strugami krwi obszarach Polski, wskrzeszone w pamięci potomnych zapomniane czyny i wypadki, przywołane przed oczy olbrzymie postaci, co wszystko złożyło się na dzieło, które uzupełnia literaturę naszą z epoki porozbiorowej. Materyały do historyi ostatniego naszego orężnego powstania, rozrzucone po rozmaitych źródłach, są bardzo znaczne. Więc zebranie, zszeregowanie tego materyału w odpowiednie kategorye, odpowiadające pewnemu porządkowi ideowemu, skatalogowanie nazwisk ludzi i miejscowości, złączonych z faktami samego powstania, dopełnienie tych szczegółów należytemi objaśnieniami, to jest wyłączna zasługa p. Chołodeckiego, który ułożeniem w ten sposób pojętej i wydanej „Księgi pamiątkowej" zasłużył się dobrze społeczeństwu, które pragnie jak najgruntowniej poznać i wżyć się w ową wielką chwilę.

Księga p. Chołodeckiego rozpoczyna się podniośle napisanym wstępem, w którym autor podaje, a k dzieckiem patrzał na ówczesny zapał rwącego się do boju o wolność narodu, następnie w chronologicznym niemal porządku podaje wszystkie fazy, zarówno w czasie przygotowań, jak i po wybuchu powstania. Więc po zajmujących szczegółach o kółku polskich oficerów w Petersburgu w latach 1860/61 i o polskiej szkole wojskowej w Genui i Cuneo, gdzie były główne ogniska konspiracyj politycznych, autor przechodzi do działań wojennych, przyczem zamieszcza możliwie dokładne wykazy osób występujących wtedy na widowni. Mamy więc listę wyższych oficerów i samoistnych dowódców oddziałów powstańczych, listę członków rządu narodowego, wykaz bitw, walk i starć, stoczonych podczas całego trwania powstania, listę duchowieństwa polskiego, deportowanego za udział w ruchu politycznym, listę politycznych przestępców, straconych w czasie powstania w granicach Królestwa Polskiego, oraz bardzo zajmujące szczegóły biograficzne uczestników organizacyi i partyzantki, oraz wykaz etapów i półetapów od granic Austryi do wschodnich krańców Syberyi, któremi wtedy w łańcuchach na rękach gnano ofiary carskiej przemocy. Co to za bogaty materyał n. p. dla powieściopisarza lub dramaturga; wystarczy otworzyć pierwszą lepszą stronę „Księgi pamiątkowej", by natknąć się na ludzi wyjątkowych, których krótki rys biograficzny podaje autor, jak n. p. takiego Józefa Sabatowskiego, który młodzieńcem walczy w szeregach tureckich przeciwko Rosyi, następnie przechodzi do powstania polskiego, a odbywszy całą kampanię z roku 1863/4, uniknąwszy niewoli, pracuje jako gorzelnik. Lecz gdy wybuchła wojna austryacko-pruska, Sabatowski walczy w wojsku austryackiem przeciw Prusom, w roku 1870 w wojsku francuskiem, jako wolny strzelec otrzymuje pod Chateaudun krzyż za waleczność, po wojnie emigruje do Ameryki, gdzie zarabia na życie szewstwem, następnie wraca do Paryża, uczęszcza tam na medycynę, gdzie otrzymuje stopień doktora, jako lekarz, emigruje do Australii i tam wreszcie po długoletnich bojach pod różnemi sztandarami, nie mogąc doczekać się jakiej nowej wichury wojennej, gdzieby mógł służyć (w swojem przekonaniu) sprawie polskiej, odbiera sobie życie. A takich przykładów, takich postaci mamy więcej. „Księga pamiątkowa" p. Chołodeckiego nie da się czytać spokojnie, każda karta w niej wzrusza, porywa lub podnieca, a gdy, zgłębiwszy tę, zawartą w „Księdze pamiątkowej" martyrologię narodową, jeszcze raz przyjrzymy się wykazanym w niej etapom „pochodu na Sybir" od granic Austryi do petropawłowskiego portu i do Władywostoku, pewna ulga napawa nasze serca i wiara w nemezis dziejową, jaka obecnie spada na odwiecznego kata naszej ojczyzny.

„Księga pamiątkowa" p. Chołodeckiego, z rozsprzedaży której czysty zysk przeznaczony jest na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z roku 1863/4, powinna znaleść się we wszystkich bibliotekach publicznych i prywatnych zbiorach książek, jako dzieło, którego treść powinniśmy znać, niemal, jak katechizm.

Z. P.

„Krytyki" numer listopadowy zawiera artykuł redaktora Feldmanna p. t.: „Na Wschodzie i Zachodzie"; poezye Ady Negri w przekładzie Konopnickiej; Moszczeńskiej „Podwójna moralność; moralność i przyzwoitość"; Kazimierza Rakowskiego „Heliopolis". Obfity dział przeglądów miesięcznych dopełnia całości zeszytu, w którym jeszcze p. Lack pisze sprawozdanie o wystawie jubileuszowej, p. Sten ocenia nowe powieści. Dział p. t. „Przegląd społeczny" wyszedł z pod pióra Ignacego Daszyńskiego.

— **Konkurs na operę „Marya".** Z Warszawy donoszą, że rozstrzygnięty został konkurs im. Konstantego Wołodkiewicza na operę „Marya", osnutą według życzenia ofiarodawcy na tle poematu Malczewskiego. Partytur nadesłano 4, z których na szczególną uwagę zasługiwała praca z godłem „Czucia jędrne a serdeczne" i jednogłośnie przyznano jej nagrodę 5000 rubli. Po otwarciu koperty okazało się, iż twórcą opery jest p. Roman Statkowski, znany zaszczytnie autor opery „Filenis". Sędziami konkursu byli pp.: Kronenberg, Młynarski, Noskowski, Jan Reszke i Żeleński.

Dział ekonomiczny.

× **Ekspozytura** centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego powstała świeżo w Krakowie. Biuro mieści się w domu pod l. 43 przy ul. Grodzkiej. Godziny urzędowe od 9 do 12 przed południem i od 4 do 7 popołudniu. W tym samym lokalu urzęduje także komitet wystawy metalowej aż do ukończenia zupełnego swych czynności.

Wiedeń, 31 października. Pszenica 10·50 do 10·90; żyto 7·75 do 8·00. Kukurydza 7·65 do 7·85. Owies 7·10 do 7·25.

Budapeszt, 31 października. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 9·94 do 9·95; żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 7·81 do 7·83; owies na październik —·— do —·—, owies na kwiecień 7·10 do 7·11; kukurydza na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·34 do 7·35; rzepak na sierpień 11·— do 11·10.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; mgła.

Ostatnie wiadomości.

We francuskiej Izbie deputowanych nacyonaliści wywołali bardzo burzliwe debaty na tle spraw wojskowych, a chwila była dla gabinetu krytyczną, chociaż zwycięstwo pozostało po jego stronie. Walkę parlamentarną rozpoczął nacyonalista Rousset, który wniósł interpelacyę z powodu artykułów, ogłoszonych przez dziennik „Matin" o szkołach wojskowych w Saint Cyr i w Saint Maixent. Rousset zarzucił ministrowi wojny André'mu, że popiera oficerów, którzy łamią przepisy wojskowe i są wprost wrogami armii, a prześladuje oficerów patryotycznie usposobionych. Na poparcie tego twierdzenia oświadczył Rousset, że komendant szkoły wojskowej w St. Maixent zaprowadził szpiegowanie i donosicielstwo pomiędzy uczniami tej szkoły, w której prócz tego urządzał odczyty, skierowane przeciwko armii. W nagrodę komendant ów został posunięty do wyższej rangi. Minister wojny André odpowiedział, że zarzuty Rousseta są bądź nieprawdziwe, bądź przesadzone. André oświadczył, że żąda tylko od oficerów, aby szanowali ustawy i rząd republikański, któremu powinni być posłusznymi. Nacyonalista Villeneuve również gwałtownie wystąpił przeciwko André'mu, zarzuciwszy mu, że dezorganizuje armię i że awansuje tylko tych oficerów, którym loże wolnomularskie dają dobre świadectwa. W tym celu, jak twierdzi mowca, minister zorganizował osobne biuro informacyjne. Villeneuve odczytał list kapitana Mollin'a, który zajmował się zbieraniem tych informacyj. Minister André zażądał wydania tego listu. Villeneuve odmawia i odczytuje inne listy. Combes dpowiada Villeneuve'owi, pośród burzy okrzyków, śmiechów i tupania nogami. Gdy Villeneuve zawołał, że „armia, pozbawiona naczelnika, apeluje do parlamentu", odezwały się oklaski nawet po lewicy, a więc w stronnictwie rządowem. Zdawało się, że André padnie. Pospieszył rządowi z pomocą Jaurès, który swoim głosem o niezmożonej sile i płomienną wymową pozyskał słuchaczy. Po mowie Jaurès'a oświadczył się André za porządkiem dziennym, postawionym przez Maujan'a, potępiającym niektóre zajścia w armii, lecz wyrażającym ufność, że minister wojny zarządzi potrzebne środki, ażeby tego rodzaju zajściom kres położyć.

Izba przystąpiła do głosowania nad pierwszeństwem pomiędzy rozmaitemi wnioskami i uchwaliła większością tylko czterech głosów wniosek Maujan'a, który następnie został uchwalony taką samą większością. Tak więc André z trudem zdołał uzyskać dla siebie wotum zaufania większością tylko czterech głosów.

W komisyi, wybranej przez Izbę deputowanych dla zbadania kwestyi rozdziału państwa i kościoła, prezydent ministrów Combes podał wczoraj do wiadomości, że wypracował projekt ustawy, który w niektórych punktach różni się od projektu wypracowanego przez komisyę. Różnica głównie dotyczy płac księży, którzy w pierwszych czterech latach po rozdziale mają otrzymywać odszkodowanie po 400 fr.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 października.

Nowy rektor uniwersytetu lwowskiego. Rektorem uniwersytetu lwowskiego został wybrany prof. dr Józef Puzyna, profesor matematyki na wydziale filozoficznym, brat kardynała. Wybrany podczas lata rektorem profesor Kalina zrezygnował z tej godności z powodu ciężkiej choroby.

Odczyt habilitacyjny dra Bronisława Gubrynowicza na temat „Poezya konfederatów barskich odbył się onegdaj w uniwersytecie lwowskim. Kollegium filozoficzne uchwaliło przedłożyć ministrowi oświaty wniosek na zatwierdzenie dra Gubrynowicza jako docenta historyi literatury polskiej.

Odczyt. We wtorek 1 listopada o godz. 5 popołudniu odbędzie się w sali ratuszowej odczyt posła Wojciecha hr. Dzieduszyckiego „o romantyzmie i symbolizmie".

Zjazd delegatów towarzystw sokolich. Równocześnie z uroczystościami mickiewiczowskiemi obradował we Lwowie zjazd delegatów towarzystw sokolich pod przewodnictwem prezesa związku dra Fischera, przy udziale przeszło 200 uczestników.

Po załatwieniu kilku spraw, tyczących się organizacyi Związku, sekcya administracyjna, w której wzięło udział 19 delegatów, pod przewodnictwem dra Czarnika, przyjęła drukowane i opatrzone ciekawą mapką oryentacyjną Fr. Barańskiego sprawozdanie wydziału za 1903/4 do wiadomości. Uchwaliła oznaczyć normę wkładek do Związku na 1904 i 1905 zgodnie z wnioskiem okręgu lwowskiego na 1 koronę od członka, z czego Związek na cele okręgów wydzieli 10%. Następnie postanowiła przedstawić walnemu zgromadzeniu do wyboru na wydziałowych związkowych na lat 3 druhów: Hiekiewicza Ludwika, Osiadacza Wiktora, Padewskiego Józefa, Strzembosza Stanisława, dra Tarnawskiego Leonarda, W... Józefa, zaś za członków komisyi rewizyjnej druhów: Biechońskiego Wojciecha, dra Małaczyńskiego Aleksandra, Targońskiego Paulina. Wreszcie przekazała wniosek nagły Czortkowa o sporządzenie szematycznych planów budowy sokolni dla gniazd mniejszych do rozpatrzenia wydziałowi Związku.

Uchwalono dalej wniosek delegata z Białej, dra Kubickiego, zmianę kroju płaszczy sokolich, oraz cofnięto wydany dawniej zakaz używania przez kobiety-członkinie stroju sokolego poza ćwiczeniami. Dzisiaj drugi dzień obrad.

Zjazd prezesów Rad powiatowych. Wczoraj odbyły się w sali sejmowej obrady zjazdu prezesów i wiceprezesów Rad powiatowych w liczbie 50 uczestników, pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego. Głównie obradowano nad reformą ustawy drogowej, w której to sprawie przyjęto wniosek hr. Antoniego Wodzickiego: „Zjazd prezesów uchwala, że najodpowiedniejszym sposobem załatwienia sprawy prestacyj jest ustawowe nadanie Radom powiatowym prawa zniesienia, według swego uznania, w całym powiecie lub w poszczególnych gminach prestacyj w naturze na pieniądze".

Wkońcu uchwalono utworzyć fundacyę stypendyjną dla słuchacza uniwersytetu we Lwowie, Krakowie i politechniki imienia Apolinarego Jaworskiego.

Repertoar Teatru lwowskiego.
We wtorek: „Eros i Psyche" Żuławskiego.

Z Sejmu krajowego.

Na posiedzeniu sobotniem po przemowach pp. Oleśnickiego, Skołyszewskiego, Pilata i Korola (mowy te podaliśmy w telegramach) w rozprawach nad ustawą o włościach rentowych, zabrał głos poseł Sta-

piński i oświadczył, że posłowie polskiego stronnictwa ludowego głosować będą za ustawą, bo może ona będzie krokiem ku polepszeniu bytu włościan, może zapobiegnie spekulacyi ziemią polską, może zapobiegnie śrubowaniu cen ziemi i przyczyni się do uporządkowania zagmatwanych stosunków hipotecznych. — Jest nadzieja, że włości rentowe usuną przynajmniej częściowo obdłużenie ziemi, przyczynią się do równomiernego osadnictwa, że wreszcie ustawa zapobiegnie przechodzeniu tej ziemi w ręce ludzi, którzy się ciągle za przybyszów uważają. Spodziewać się należy, że ludzie ubodzy łacniej dojdą do własności, wzmoże się zapobiegliwość i oszczędność ludu, polepszą się stosunki zarobkowe. Posłowie stronnictwa ludowego głosować będą za ustawą tem więcej, że usunięto z przedłożenia te niebezpieczeństwa, które ich do opozycyi w r. 1901 skłoniły. — Kontrola nad gospodarstwami, która właściciela narażała na liczne szykany, została między innemi usunięta, a i tendencya niepodzielności gruntu do pewnego stopnia znikła.

Do głosu za przedłożeniem zapisani byli jeszcze pp. Cieński, Jaworski, Łazarski, Fedorowicz, Goetz, Górski, przeciwko zaś jeden tylko p. Huryk. Wobec tego wszyscy mowcy „za" wybrali generalnego mowcę w osobie p. Jaworskiego.

P. Huryk oświadczył, że posłowie ruscy nie mają zaufania do ustawy i będą przeciw niej głosowali.

P. Jaworski odparł zarzut niekompetencyi Sejmu dla tej ustawy, poczem zaznaczył, że głosować będzie za ustawą z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że komisya rentowa będzie miała tak wielkie poczucie odpowiedzialności, za swe czyny, iż od szkody ochroni kraj i społeczeństwo, a po drugie, że w ustawie o włościach rentowych widać można zadatek reform na polu agrarnem.

Na tem marszałek zamknął o 6 wieczór posiedzenie, naznaczając następne na dziś godzina 10 rano.

(Telegramy „N. Reformy" z 31 października).

Lwów. Po odpowiedzi komisarza rządowego na interpelacye przystąpiła Izba do dalszego ciągu dyskusyi nad włościami rentowemi.

Sprawozdawca Hupka podniósł, że sprawa od trzech lat jest aktualną i budzi coraz życzliwsze zainteresowanie się nią w kołach ludności rolniczej, skoro próby zdepopularyzowania projektu podjęte przed trzema laty ze strony jednego z polskich stronnictw ludowych już obecnie nie próbowano ponowić, skoro nawet radykalno-ruska agitacya przeciwko projektowi straciła w ostatnich czasach ogromnie na pewności siebie. Mowca wykazuje dalej, że mimo braków ustawy i wadliwości tego rodzaju, które dopiero po latach mogą się dać we znaki, co do których jest dosyć czasu, aby wola Sejmu mogła je w odpowiedniej drodze usunąć, wprowadza ten projekt takie urządzenia, które nietylko odpowiedzą ogólnym społecznym potrzebom, ale są zarazem jednem z największych dobrodziejstw dla ludności włościańskiej. Z kolei polemizował mowca z przemowami podniesionemi przeciw projektowi przez Mogilnickiego, Oleśnickiego i Korola, zastrzegł się przeciw wszelkim życzeniom wprowadzenia do komisyi dla włości rentowych zastępców narodowości albo klas, jako takich, którzyby narodowościowe albo klasowe interesy zastępować tam mieli. Komisya będzie organem do osiągnięcia jedynie ekonomicznych i społecznych celów ustawy, a jedyną kwalifikacyą, jakiej od jej członków wymagaćby należało, będzie objektywny sąd o ludziach i stosunkach, poparty znajomością stosunków agrarnych.

Temu z mowców opozycyjnych, który „chciałby już raz skończyć z nowemi projektami reform agrarnych", odpowiada mowca, że zamknięcia działalności ustawodawczej i inicyatywy w jakimkolwiek kierunku nie doczeka się nigdy, zwłaszcza w dziedzinie reform społecznych, chyba, żeby się chciał doczekać zatamowania rozwoju społecznego. Mowca wyraża nadzieję, że na dalszą akcyę ustawodawczą Sejmu na polu poprawy naszych stosunków agrarnych niedługo przyjdzie czekać, przyznaje jednak, że wielkie dzieło reformy agrarnej przeprowadzonem być musi powoli, bo potrzeba najpierw ludność rolniczą kraju stopniowo do zmiany przyzwyczaić.

W sprawie zarzutu ze strony ruskiej, jakoby głównym celem ustawy było kolonizowanie wschodniej części kraju przez mazurów, wykazuje mowca, że ustawa celu takiego nie ma, a gdyby nawet był, byłoby niemożliwem osiągnąć go na podstawie tej ustawy, gdyż nie tworzy się żadnej komisyi kolonizacyjnej i nie przeznacza się na te cele żadnych funduszów.

Mowca w odpowiedzi drowi Korolowi twierdzi dalej, że nie może być wogóle mowy o zaniedbywaniu przez większość sejmową interesów i żywotnych potrzeb którejkolwiek klasy społecznej. Większość sejmowa zaniedbuje tylko jednę klasę, tę mianowicie, do której większość Sejmu należy, klasę jedno- albo kilkuwioskowych właścicieli ziemskich. Ta klasa rolnicza zerwać już raz powinna z fałszywym wstydem i przestać ukrywać swą nędzę, do której doszła z powodu różnych warunków.

Po odrzuceniu wniosku dra Mogilnickiego o przejście nad proponowaną ustawą do porządku dziennego przystąpiła Izba do dyskusyi szczegółowej. Przemawiali Oleśnicki, Mogilnicki, Korol, Stojałowski, Schaetzel, Huza i członek Wydziału krajowego Pilat, poczem całą ustawę o włościach rentowych przyjęto w drugiem czytaniu.

Przed przystąpieniem do trzeciego czytania tej ustawy zabrał głos dr Oleśnicki i imieniem klubu ruskiego złożył oświadczenie, że wobec nieuwzględnienia przez większość sejmową stawianych do tej ustawy poprawek, klub ruski nie weźmie udziału w głosowaniu przy trzeciem czytaniu.

Ustawę przyjęła Izba także w trzeciem czytaniu.

O godzinie 1 minut 30 odroczył marszałek krajowy dalszy ciąg posiedzenia do popołudnia.

Z teatru wojny.

Z pola walki w Mandżuryi otrzymano w Berlinie doniesienia, które w przeciwieństwie do depesz korespondentów angielskich zapowiadają znów rychłe rozpoczęcie walki na całej linii. Z dzisiejszego telegramu z Tokio, podającego treść raportu marszałka Ojamy, wynikałoby rzeczywiście, że utarczki forpocztowe przybierają już znaczniejsze rozmiary.

Dziwnie mało wiadomości nadchodzi z pod portu Artura. Urzędowego potwierdzenia doniesień prywatnych o rzekomem zdobyciu kilku nowych fortów twierdzy niema dotychczas.

Przygotowania do utworzenia trybunału, czy komisyi międzynarodowej w sprawie zatargu rosyjsko-angielskiego o flotę bałtycką, są w pełnym toku. Cała niemal prasa europejska uważa dotychczasowy wynik układów za wielki sukces dyplomacyi angielskiej.

(Telegramy „N. Reformy" z 31 października.)

Petersburg. Car przyjął wczoraj na dłuższej prywatnej audyencyi angielskiego ambasadora.

Petersburg. Generał Kaulbars, komendant wojskowego okręgu odeskiego, zostanie mianowany komendantem jednej z armij mandżurskich.

Utarczki na linii bojowej.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: W dniach 29 i 30 b. m. zauważono wzmocniony ruch wojsk japońskich wraz z trenem w kierunku wschodnim. Wzmacnianie pozycyj odbywa się w dalszym ciągu. Od dzisiaj rana odbywa się ostrzeliwanie wzgórza Putiłowa.

Tokio. Marszałek Ojama donosi: Dnia 28 b. m. wieczorem napadł mały rosyjski oddział piechoty na wieś Wojtaoszan, został jednakże odparty. Armia środkowa wysłała tego dnia rano oddział piechoty na Wulungtsun. Oddział ten dostał się do wsi pomiędzy obu armiami nieprzyjacielskiemi i podpalił domy, obsadzone przez Rosyan. Rosyanie atakują uporczywie nasze straże przednie. Wieczorem dnia 30 b. m. nieznanej siły oddział nieprzyjacielskiej piechoty przedsięwziął atak na Wantaokany, został jednak odparty.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje z dnia 30 b. m., że **wczoraj nie było żadnych starć.**

Rozstrzygająca walka.

Berlin. Z Tokio donoszą, że oczekują tam w najbliższych dniach rozpoczęcia rozstrzygającej walki. Japończycy są w posiadaniu lepszych stanowisk, a przerwa w operacyach posłużyła do zaopatrzenia wojsk w mundury zimowe i do ściągnięcia posiłków. Japońskie koła wojskowe wyrażają się pochlebnie o prowadzeniu walki przez Kuropatkina podczas ostatnich ośmiodniowych zapasów.

Gen. Leniewicz w Mukdenie.

Petersburg. Według depeszy, jaką z Mukdenu otrzymały „Nowoje Wremia", **spodziewano się tam przybycia gen. Leniewicza w dniu 29 b. m.** Korpus syberyjski, którym on dowodzi, ma i nadal pozostać pod jego komendą, ponieważ żołnierze bardzo są przywiązani do swego generała i mają do niego wielkie zaufanie.

Przegląd nowych... ofiar.

Petersburg. Wyjazd cara Mikołaja na inspekcyę wojsk zmobilizowanych zamierzonym jest na koniec tego tygodnia. Jak słychać, car z początkiem listopada starego stylu przybędzie do Czugujewa w gubernii charkowskiej, gdzie garnizonuje 10 dywizya konnicy, przeznaczonej dla drugiej armii mandżurskiej.

Rożdiestwieński w Vigo.

Vigo. Jeden z ministrów hiszpańskich oświadczył, że Rosya prosiła rząd hiszpański o pozwolenie, aby stojąca tam rosyjska flota mogła pozostać tamże aż do ukończenia śledztwa w sprawie zajść na morzu Północnem. Zanim rząd hiszpański udzielił tego pozwolenia, porozumiał się z reprezentantami obcych mocarstw, które się na to zgodziły. Pozwolenie atoli dotyczy tylko okrętów wojennych, które obecnie stoją we Vigo.

Vigo. Dwaj oficerowie rosyjscy odjechali stąd do Madrytu.

Flota angielska na straży.

Villagarcia. Angielski krążownik „Lancaster" przybył tutaj. Pięć innych angielskich okrętów wojennych ma tu przybyć.

Vigo. Komendant angielskiego krążownika „Lancaster" przybył tu wczoraj przed południem i konferował z admirałem Rożdiestwieńskim, poczem o godzinie 6 wieczór znowu odjechał. Pięć innych angielskich krążowników stoi w pobliżu wyspy Cies.

Nie japońskie lecz własne torpedowce.

Londyn. Do „Expressu" donoszą z Petersburga: Twierdzą tu teraz, że oficerowie rosyjskich okrętów wojennych wzięli **dwa własne torpedowce za japońskie i do nich strzelali.** Na odwrót zaś, komendanci ostrzeliwanych torpedowców rosyjskich uważali strzelające do nich okręty za japońskie i również odpowiadali strzałami. Pociski z torpedowców **uszkodziły w kilku miejscach dwa pancerniki rosyjskie i zraniły na ich pokładzie kilkanaście osób.**

(To wzajemne ostrzeliwanie się okrętów rosyjskich dowodzi jedynie, że ich komendanci pod wpływem nerwowego strachu zupełnie potracili głowy, lecz bynajmniej nie wyjaśnia ani nie tłomaczy faktu, iż strzelano także do spokojnych łodzi rybackich. Przyp. red.).

Flota rosyjska w Tangerze.

Tanger. Dwie dywizye floty rosyjskiej, złożone z 20 okrętów, w tem 10 pancerników i krążowników, oraz 7 torpedowców, stoją tu na kotwicy. Tylko niektórzy oficerowie wysiedli na ląd, lecz zachowują wielką rezerwę.

O popie, któremu odjęto rękę, mówią, że włożył ją między zęby kół maszyny i tam odniósł okaleczenie. Przeniesiono go tu do francuskiego szpitala. (Wiadomo, że rzeczonemu popu strzaskał rękę pocisk rosyjski, który w „bitwie" z rybakami ugodził w okręt rosyjski).

Na wniosek Rosyi.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik" ogłasza następujący telegram ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorffa do rosyjskiego ambasadora w Londynie, hr. Benkendorffa, z datą Carskie Sioło 28 b. m.: „Przejęty życzeniem, aby wszystko, co zaszło na morzu Północnem, możliwie dokładnie zbadać, uważa nasz monarcha za pożyteczne oddać tę sprawę do dokładnego zbadania międzynarodowej komisyi śledczej, złożonej na podstawach konwencyi haskiej. Z najwyższego rozkazu wzywa się Waszą Ekscelencyę zaproponować rządowi angielskiemu ten środek celem rozwiązania kwestyi."

Ambasador hr. Benkendorff odpowiedział tego samego dnia: „Zawiadomiłem lorda Landsdovena o telegramie Waszej Ekscelencyi. Rząd angielski przyjmuje propozycyę, aby zajście na morzu Północnem w całej jego rozciągłości oddać do zbadania międzynarodowej komisyi, utworzonej w myśl konwencyi haskiej.

(Publikacya tych depesz ma widocznie wywołać wrażenie, jakoby rząd rosyjski pierwszy zaproponował odesłanie sprawy przed sąd rozjemczy w Hadze. Z innych stron tymczasem zapewniają, że dotycząca propozycya wyszła od rządu francuskiego. Przyp. red.).

Zastępca Rosyi.

Londyn. Telegrafują tu, że interesy rosyjskie zastępować będzie przed trybunałem rozjemczym znany prof. Martens.

Proces senatora Schaumanna.

W sobotę rozpoczął się w Helsingforsie proces przeciwko senatorowi Schaumannowi, ojcu sprawcy zamachu na generał-gubernatora Finlandyi Bobrikowa. Jak donosi „Local Anzeiger" berliński, przy Schaumannie znaleziono pismo pod tytułem „Podstawa Finlandyi", w którem występuje przeciw rusyfikacyi Finlandyi. Schaumann zapewnia, że w sprawie tej z nikim nie rozmawiał, nawet z synem. Proces odroczono na dwa tygodnie, celem przesłuchania dalszych świadków. Takie doniesienie otrzymano w Berlinie. Tymczasem zagranica została poczęstowana następującym telegramem urzędowym:

Petersburg. Urzędowo donoszą: Proces o zdradę stanu przeciw byłemu senatorowi i byłemu generałowi armii rosyjskiej Schaumannowi, ojcu zabójcy generał-gubernatora finlandzkiego Bobrikowa, który się rozpoczął w Helsingforsie, rzuca jaskrawe światło na cele agitatorów swedomańskich w Finlandyi. Podniesione na pierwszem posiedzeniu finlandzkiego trybunału państwowego w Abo fakta zupełnie zaprzeczają rozpowszechnionej w Europie przez wszechfinlandzkich agitatorów opinii, jakoby oni byli ofiarami niesprawiedliwego ucisku Rosyi. Znaleziony między papierami starego Schaumanna dokument tworzy główny punkt oskarżenia. Jest to przygotowanie za pośrednictwem tajnej organizacyi stowarzyszeń strzeleckich **jawnego w Finlandyi powstania zbrojnego.** Każdy Finlandczyk, zdolny do noszenia broni, musi się kształcić w używaniu tej broni. W każdej miejscowości, w każdem centrum miało być utworzone stowarzyszenie, którego zadaniem: wyćwiczyć ludność w strzelaniu. Aby nie wywoływać podejrzeń, stowarzyszenia te miały się z sobą porozumiewać zapomocą poufnych funkcyonaryuszów, którzy utrzymywaliby kontakt z dwoma delegatami każdej gubernii. Kierownictwo całej organizacyi podlega centralnemu komitetowi, z pięciu członków złożonemu z prezesem na czele. W organizacyi omawianą jest kwestya, w jaki sposób używać należy karabinów systemu Mausera. Akt oskarżenia twierdzi, że plan Schaumanna starszego już był w wykonaniu i że organizacyą zajmował się dr Sala, który w r. 1903 w Berlinie odebrał sobie życie, gdy dowiedział się, iż policya w Wyborgu skonfiskowała jego papiery. Z okólnika, wysłanego przez dra Salę, i instrukcyj, przez niego udzielonych, wynika, że nauczyciele ludowi mieli mężczyzn i kobiety danej miejscowości pouczać o obchodzeniu się z bronią Mausera.

Na zamordowanie generał-gubernatora Bobrikowa rzuca szczególne światło ta okoliczność, że syn Schaumana należał rzeczywiście do Towarzystwa strzeleckiego, zorganizowanego według idei jego ojca i że zajmował się nabywaniem broni repetyerowej dla tajnych stowarzyszeń strzeleckich podług jednolitego typu. W tym celu utrzymywał on z rozmaitemi osobami w Sztokholmie korespondencyę. Wreszcie w papierach, jakie znaleziono u Pawła Schaumana, drugiego syna senatora Schaumana, często jest mowa o organizacyi powstania w Finlandyi. — Senator Schauman przyznał, że dokumenta, znalezione u niego, pisane są jego ręką i że w dokumentach tych podniesione idee mają charakter zbrodniczy (?), że jednakże spisał te dokumenta tylko dla zabicia czasu, nie myśląc wcale o praktycznem urzeczywistnieniu tych idei.

Faktom wykrytym przy sposobności tego procesu przypisują w kołach rządowych szczególne znaczenie. W kołach miarodajnych nie wywołałoby zdziwienia, gdyby Schauman został uwolniony, gdyż według ustawy sam zamiar nie jest karygodnym, jeżeli oskarżony jeszcze nic nie przedsięwziął dla urzeczywistnienia tego zamiaru. Wyrok uwalniający nie powinien wywołać wątpliwości co do dobrej wiary sędziów finlandzkich. W każdym razie proces ten spełnił swe zadanie, gdyż jest niszczącem oskarżeniem(!) przeciw agitatorom swedomańskim. Gdyby rząd rosyjski nie był poczynił poważnych zarządzeń dla utrzymania porządku, przez wydalenie agitatorów z Finlandyi, cała ludność Finlandyi mogłaby być wciągniętą w wir agitacyi.

Preces Schaumanna zadaje śmiertelny(?) cios finlandzkiej opozycyi i rzuca właściwe światło na tak często podnoszoną przez nich lojalność. — Tyle urzędowy telegram.

Rosya urzędowa i dziś jeszcze, gdy zagranica o jej sprawach wewnętrznych ma spóźnione wprawdzie, ale wcale dokładne informacye prywatne, próbuje fałszować najprostsze fakta i kłamstwem osłaniać swoją politykę prostego rozboju. Telegram powyższy jest klasycznym przykładem kłamliwości rządu rosyjskiego i przesadnem przekręcaniem faktów wywołać musi uśmiech politowania. A już komiczne wprost wrażenie wywołuje konkluzya rosyjskich rewelacyj. Więc Schaumann, wedle rosyjskich urzędowych doniesień, przygotowywał ogólne powstanie w Finlandyi przeciwko Rosyi i został za to oskarżony o zdradę stanu, mimo to jednakże powiada telegram, że sąd uzna go może niewinnym, ponieważ obwiniony nic nie przedsięwziął do przeprowadzenia swojego planu, który był tylko jego pomysłem. Za cóż więc został oskarżony? Widać, że rząd rosyjski nie liczy na uległość trybunału w Helsingforsie i już naprzód ogłasza komentarz po swojej myśli do ewentualnego wyroku uwalniającego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 31 października.

Wiedeń. Cesarz zaprzysiągł dzisiaj przed południem nowo zamianowanych ministrów dra Kosela, dra Randę i hr. Buquoy, oraz generała kawaleryi hr. Paara w jego nowej godności jako kapitana gwardyi przybocznej.

Wiedeń. Minister oświaty Hartel wczoraj po południu powrócił ze Lwowa.

Wiedeń. Węgierski prezydent ministrów hr. Tisza przybył tu z Budapesztu z ministrami handlu Hieronimyim, skarbu Lukacsem i rolnictwa Talianem.

Zmieniona sytuacya.

Praga. Organ dra Engla, byłego prezesa klubu czeskiego, zamieszcza artykuł, w którym wskazuje, że położenie polityczne uległo zmianie. Prezydent gabinetu dr Koerber okazał się po raz pierwszy niezawisłym od woli i zdania Niemców i uczynił ważny krok na własną rękę. Ponieważ zaś to właśnie było jednym z głównych postulatów czeskich, spodziewać się można, że nowa sesya nie rozpocznie się pod znakiem obstrukcyi.

Konferencye w sprawie traktatu z Niemcami.

Wiedeń. W sprawie zawarcia traktatu handlowo-cłowego z Niemcami zebrała się wczoraj pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego wspólna Rada ministrów. Wzięli w niej udział obustronni prezydenci gabinetów, ministrowie handlu, skarbu i rolnictwa, oraz ambasador Szegenyi. Konferencya obradowała nad dotyczącym materyałem traktatowym i powzięła uchwały w sprawie dalszego prowadzenia rokowań z Niemcami.

Hr. Posadowsky w Wiedniu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że w sprawie układów traktatowych z Niemcami przybędzie do Wiednia w czwartek pruski minister i sekretarz stanu Rzeszy niemieckiej hr. Posadowsky. Do Budapesztu telegrafują natomiast, że Posadowsky przybywa już jutro i to w towarzystwie dwóch wyższych urzędników swojego wydziału. W kołach rządowych zapewniają, że chodzi przedewszystkiem o usunięcie najważniejszych kwestyj spornych, poczem dopiero rozpoczną się układy szczegółowe.

Agitacya za powszechnem prawem wyborczem.

Berno mor. Wczoraj przed południem ponowiły się demonstracye za powszechnem prawem wyborczem. Brało w nich udział 3000 robotników, którzy, wznosząc okrzyki na rzecz powszechnego prawa wyborczego, udali się przed Sejm, a następnie do Związku robotniczego. O godzinie 12 w południe panował spokój.

O dodatki drożyźniane.

Praga. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie urzędników państwowych, na którem uchwalono rezolucyę w sprawie drożyzny. Wystosowano następnie telegram hołdowniczy do cesarza, oraz telegramy do prezydenta ministrów Koerbera i ministra Randy. Posłowie Herold, Brzeznowski i Pantouczek, którzy byli obecni na zgromadzeniu, przyrzekli poprzeć żądania urzędników państwowych.

Awans w armii.

Wiedeń. Ogłoszona dziś lista awansów w armii zawiera między innemi mianowanie komendanta korpusu krakowskiego feldmarszałka porucznika Horsetzky'ego generałem zbrojmistrzem.

Dalej mianowani zostali z Polaków: podpułkownik Tadeusz Wiktor pułkownikiem; podpułkownikiem major Gołogórski, majorami, kapitanowie Krużłowski i Wąsowicz.

Wstęp do reform?

Berlin. Donoszą tu, że w listopadzie mają się zgromadzić w Petersburgu wszystkie rosyjskie ziemstwa gubernialne. Zgromadzeniu ma przewodniczyć Szypow, którego czasu swego Plehwe nie zatwierdził na stanowisko marszałka ziemskiego moskiewskiego.

Jubileusz francuskiego kodeksu cywilnego.

Paryż. Z okazyi 100-letniej rocznicy „Code civil" odbył się onegdaj pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości Vallé bankiet, w którym wzięli także udział austryacki delegat radca ministeryalny Schumacher i burmistrz Pragi dr Srb.

Król Piotr w Sofii.

Sofia. Król Piotr ze świtą przybył do Caribrodu, stacyi granicznej, gdzie został powitany przez serbskiego agenta dyplomatycznego w Sofii, Simicza, ministra Popowa i oficerów, przeznaczonych do służby honorowej przy królu. Publiczność przyjęła króla okrzykami i oklaskami.

Sofia. Wczoraj o godzinie 9 rano przybył tu król Piotr serbski, powitany na dworcu przez ks. Ferdynanda i władze. Obu panujących ludność po drodze witała owacyjnie.

Bójka w parlamencie hiszpańskim.

Madryt. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad upoważnieniem dla sądu w sprawie ścigania kilku deputowanych. Posiedzenie miało burzliwy przebieg i przyszło nawet do bójki — przyczem prezydentowi grożono laską, Krucyfiks, umieszczony za fotelem prezydyalnym, zdarto, a znajdujące się na stole prezydyalnym księgi oblano atramentem. Posiedzenie trwa ciągle jeszcze. Prezydent gabinetu Maura, który od kilkunastu godzin jest w sali, oświadczył, że nie opuści jej przed końcem posiedzenia.

Madryt. Podczas nocnego posiedzenia opozycya stawiała ciągłe wnioski, wygłaszała długie mowy dla ich motywowania i żądała imiennych głosowań. Podczas posiedzenia powstała bójka. Deputowani opozycyjni grozili prezydentowi laskami, skutkiem czego straż wystąpiła dla jego obrony. Później żandarmerya przywróciła porządzk.

Walka z Hererami.

Berlin. Generał Trotha donosi z Windhuk: Patrol oddziału Krügera rozpędził oddział Witbojów z Naribu. Dnia 23 został napadnięty wóz patrolu Steffena niedaleko Nomtsas. Po stronie niemieckiej padł jeden jeździec Niemiec i dwaj tubylcy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 31 października

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 789·—. Akcye Anglobanku 282·. Akcye Unionbanku 548·75. Akcye Länderbanku 452·75. Akcye Bankvereinu 550·50. Akcye Bodencredit 972·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·50. Akcye kolei państwowych 660·—. Akcye kolei południowej 88·50. Akcye kolei Elbethal 422·—. Akcye kolei północnej 5650·—. Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 490·—. Akcye Rima Muranyi 532·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2464·—. Akcye Fabryki broni 532·—. Akcye Tureckie tytoniowe 348·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1111·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·05. Renta majowa 100·05. Renta koronowa austryacka 99·95. Renta koronowa węgierska 98·05. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·20. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·35. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·85. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·50. Losy tureckie 132·25. Marki 117·52. Ruble 253·25.

Usposobienie: Po silnym przebiegu koniec przez arbitraże lekko osłabiony.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 31 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	258 50	254 50
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	102 —
4% „ „ „	98 50	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	99 85
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 30	100 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	84 —	88 50
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	545 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	99 80	100 3
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	99 80	100 8
4% renta koronowa austryacka	99 80	100 2

Panna

uzdolniona w krawieczyźnie, białem szyciu, oraz różnych robotach ręcznych, poszukuje zajęcia. 3077 1 3
Hildegarda, poste restante Bochnia.

Aranżera wystawy

3088 1 2
poszukuje pierwszorzędny magazyn nowości dla panów we Lwowie. Zgłoszenia pod **A. H.** biuro dzienników Buchstaba we Lwówie

Inteligentna, młoda panna

znająca się na krawieczyźnie i kroju, poszukuje odpowiedniego zajęcia w prywatnym domu — Zgłoszenia: **H. Ł.** poste restante Dziedzice. 3083 1 3

Pianino

w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość u stróża ul. Rakowicka 15.
3078 1 3

Skład papieru, towarów galanteryjnych, artykułów religijnych, przyborów toaletowych

W. Jaśkiewicz & A. Ciastoń

Kraków, Karmelicka 6,

poleca po cenach najniższych: księgi handlowe, kopiały, wielki wybór papieru listowego krajowego i zagranicznego, **przybory kancelaryjne, szkolne, malarskie** (płótna w różnych gatunkach), karty wizytowe na zamówienia. Pocztówki z widokami ciągłe nowości. Najlepsze tutki do papierosów. Karty do gry. Biuro dzienników krajowych i zagranicznych, oraz Agencya artykułów chemiczno technicznych. 3091 1 3

Wybornych jabłek stołowych

5 kg. koszyk za . . . . K 3·20
5 kg. baryłeczka wina stoł. białego . K 5·—
5 kg. suszonych śliwek . . . . K 4·40

wysyła opłatnie do każdej poczty za zaliczką

Jan Stefanović

Ung. Weisskirchen (Połud. Węgry).
3090 1 20

Kanarki harceńskie

w wielkim wyborze, śpiewające dniem i wieczorem przy świetle, po przystępnych cenach do nabycia w **Nowym Sączu w hotelu „Weiss"** naprzeciw Imperial, tylko przez 3 dni od 30 października do 3 listopada. Upraszam o liczne odwiedziny.
3092 **St. Sochacki z Jasła.**

Wypożyczalnia książek.

Polecam P. T. Publiczności swą wypożyczalnię książek, zaopatrzoną w najnowsze i najcelniejsze dzieła w języku polskim, niemieckim i francuskim.

H. Münz

3047 3 . Kraków, Szpitalna 3.

Spekulant w prowincyi nadreńskiej, zakładający osobliwy handel jaj, chce zawiązać stosunki z zasobnym

domem wywozowym

tego działu. Zgłoszenia pod **Df. R. 5216** przyjmuje **Rudolf Mosse, Düsseldorf.** 3080 1 2

L. 6952. 2981 2 2

Doniesienie.

Aby zabezpieczyć dostawę chleba i owsa dla c. i k. skarbu wojskowego na czas od 1 stycznia do 30 września 1905, odbędą się w c. i k. magazynach żywności w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie w dniach poniżej wymienionych o godzinie 8 przed południem rozprawy ofertowe a mianowicie:

dnia 2 listopada 1904 w c. i k. magazynie żywności w Krakowie dla stacyi w Niepołomicach i w Wadowicach;
dnia 4 listopada 1904 w c. i k. magazynie żywności w Tarnowie dla stacyi w Nowym Sączu;
dnia 10 listopada 1904 w c. i k. magazynie żywności w Ołomuńcu dla stacyi w Cieszynie, w Karwinie, w Bielsku i Mor. Szumberku;
dnia 16 listopada 1904 w tym samym magazynie żywności dla stacyi w Mor. Hranicach, w Przerowie, w Prościejowie i w Bzeńcu.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" w „Czasie" i w „Nowej Reformie" z dnia 26 października 1904.

Te same warunki można też przejrzeć w magazynach żywności w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, w filialnych magazynach żywności w Bochni i Opawie, w towarzystwach rolniczych i w izbach handlowych i przemysłowych leżących w obrębie 1 korpusu.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

C. k. nadw. dostawca

M. Neumann

Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 19.

Ubranie dla chłopców do szkoły . . . . 10 K
Marynarskie ubranie dla chłopców . . . 12 „
Wykładany żakiet dla chłopców . . . . 16 „
Sacco dla chłopców na ślizgawkę . . . 20 „
Kostyumy dla dziewcząt . . . . 16 „
Wykładany żakiet dla dziewcząt . . . 16 „
Żakiet dla dziewcząt . . . . 20 „
Sacco dla dziewcząt na ślizgawkę . . . 20 „

Przy zamówieniu wystarczy podanie wieku.

Ilustrowane katalogi za darmo.

Zamiejscowe zlecenia za zaliczką. Za niestosowne zwrot pieniędzy. 2991 3 12

NESTLA MĄCZKA DLA DZIECI

dla niemowląt, rekonwalescentów i chorych na żołądek

Półdawki do celów doświadczalnych à Kr. 1.—
Dla P. T. Akuszerek zawsze do dyspozycyi gratis dawki próbne, tudzież broszurki w głównym składzie:
F. BERLYAK, WIEDEŃ, I. Weihburggasse 27.

3084 1 4



Osobliwości z chemicz. laboratoryum kosmetyków

Dra Roberta FISCHERA

doktora chemii i kosmetyka,

Wieden, I., Habsburgergasse 4.

Środek do tępienia włosów (Epilatoire).

Włosy na twarzy, rękach, ramionach itd.

tępi się drogą chemiczną za pomocą środka **Epilatoire.** Sposób jest prosty, nie sprawiający bólu, skutek powolny, ale niezawodny. Epilatoire niszczy bowiem po dłuższem używaniu korzonki włosów **zupełnie i przeszkadza ponownemu porostowi niezawodnie.**

Ceny osobliwości:

	zł.
Środek tępiący włosy (Epilatoire) do zupełnego wytępienia i przeszkodzenia ponownemu porostowi — mały flakon	5·—
wielki flakon	10·—
Pasta Teint do natychmiastowego usunięcia włosów z twarzy, ramion i t. d., kawałek	1·—
Krem przeciw piegom, słoik	2·—
Ozon, w wodzie uwięziony, flakon (pół litra)	1·25
Woda blond (blondeur) flakon (pół litra)	3·—
Puder Email, puder na dzień, 3 odcienia, karton z różem	3·—
karton bez różu	2·—
Woda Venus, flakon	2·—
Regenerator włosów flakon	2·—
Krem do miesienia twarzy, słoik	1·—
Środek przeciw czerwoności nosa, karton	2·—
Kosmetyczny piasek kwarcowy do usunięcia trądzików	1·50

Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości zadarmo i opłatnie. **Świadectwa** o nieszkodliwości wyrobów można przeglądać, jak również tysiące listów obejmujących podziękowania z całego świata. — **Wyjaśnienia** we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo, także listownie. 530 16 16

250 koron miesięcznie stałej płacy

i oprócz tego prowizyę ofiaruję osobom inteligentnym i uczciwym, które chcą objąć zastępstwo bardzo korzystne na przedmiot nadzwyczaj pokupny, gotówki nie potrzeba, ani doświadczenia fachowego. Szczegóły bezpłatnie.

Zgłoszenia pod **2994** przyjmuje i przesyła dalej Administracya „Nowej Reformy". 2994 6 8

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** K. Rząca i Chmurski w Krakowie,
65 29 0 właściciele fabryki wód mineralnych.

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z **opłatą poczty za 7 koron** (po powołaniu się na to ogłoszenie) **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 2953 10 30

Nowo założona

Mleczarnia w Dobczycach

wysyła codziennie świeże deserowe, wyborne **masło** na zamówienie odwrotną pocztą. Cena za 1 kg. z opakowaniem loco Dobczyce 2 kor. 50 h.
2988 7 10

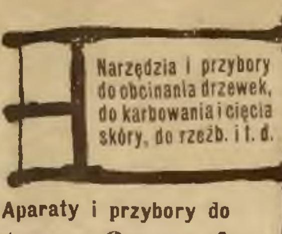
Dla emerytów

Skład komisowy jest **do objęcia** za złożeniem 500 złr. — **S. N. 300** poste restante **Kraków.** 2998 7 0

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca W ZAKOPANEM

otwarty cały rok.

Centralne ogrzanie. Kanalizacya. Wodociąg. Światło elektryczne. Nowo urządzone łazienki. — Od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie. 2772 40 58



Aparaty i przybory do **fotografowania.**

PRZYRZĄDY do WYPALANIA

na drzewie, sztyfciki platynowe, farby, wzory, i t. d.

WYROBY z DRZEWA

do wypalania i malowania.

Wiedeń, I., Bier et Schöll, Tegetthoffstr. 9.

Przybory do **malarstwa** akwarelowego, olejnego, emaliowego, na porcel., szkle, drzewie, suchego, nakrap. gobelinow i t. d.

Przy zamawianiu cenników prosimy o podanie działu. 3017 1 6

Pierwszorzędny wyrób Pasztetów Krakowskich

różnego rodzaju.

Wysyła się w taflach lub paczkach pasztety: z drobiu po 2·50 złr., z dziczyzny po 2·30 złr., z gęsich wątróbek po 2·50 złr. za 1 kg.; oraz marynaty z różnych ryb: 2 kg. puszka łososia w galarecie 2·50 złr., sandacza 2 złr., pstrągów 2·50 złr.; 1 kg. grzybów prawdziwych suszonych 3·70 złr. Bulion z dziczyzny 1 kg. 4·50 złr. 3019 3 3

Wyrób Pasztetów krakowskich, Kraków, ul. Kopernika Nr 10.

Nowość! Pozłótka

nie dająca się zmyć, którą każdy może natychmiast pozłocić na nowo ramy obrazów, zwierciadeł, luster, ogrodzenia nagrobków, napisy na kamiennych pomnikach i t. d. i t. d.
Flaszka wraz z pendzlem 80 ct., 1/8 litra 1 złr. 50 ct., 1/4 litra 3 złr., 1/2 litra 6 złr.
Wysyła za zaliczką 3048 2 5

Teodor Kertész, Budapest (Węgry) Kristófter.

Obiady

smaczne i zdrowe w domu i na miasto **po 1 kor.** 3015 2 4

„Ukraina", Karmelicka 40, II p.

Dyplom honorowy na wyst. w Krakowie r. 1901.

PELERYNY

Zakopańskie i Tyrolskie

damskie i męskie od deszczu i zwykłe po złr. 7·50

oraz na składzie: 1977 17 0

SERDACZKI, KOZUSZKI damskie, męskie i dziecięce, Oryginalne ZAKOPAŃSKIE SABAŁÓWSKI, Zuawki, Ułanki, Kryniczanki, Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie, wszystko wyrobu własnego, poleca

W. SZNAJDROWICZ

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro nad apteką pod „Białym Orłem.

Płótna

na bieliznę i na wsypy, **Szyrtyngi, Dymki, Bieliznę damską i męską** gotową i na zamówienia, **Pończochy, skarpetki** itp.

poleca po najniższych cenach

Stanisław Heski

Kraków, ul. Floryańska 37.
2414 10 12

Miód „karpacki" patoka do zbycia w większej ilości. Puszka 5 kg. 3 złr. franko. Adresować do **Zarządu szkoły męskiej w Lisku.**
2518 23 30

Nowość! Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy, do użytku z obu stron, nadzwyczaj ledziutkie i ciepłe po złr. 16·50, 18, 20 do 22; **Kołdry atłasowe jedwabne** po złr. 20, 25, 30 do 40, do nabycia tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców **Józefa Schustera, Lwów, ul. Kopernika 5.** 2329 21 30

Otyłość

usuwa szybko, za co się ręczy, **Thielego herbata odtłuszczająca.** Najlepsze świadectwa! Paczka 2 K (pocztą 2·50 K za zaliczką) przez aptekę **Zygm. Ruckera**, pod „złotym orłem" we Lwowie.
2500 5 12

Woda kolońska

3074 **fiołkowa** 1 4

Jul. Józefowicza

poleca się jako dobra woda toaletowa z trwałym zapachem nieustępująca pod względem dobroci podobnym artykułom firm francuskich.

Flakony w cenie: K 2·40 i 1.50, w Krakowie: pp. Reima i Sp., J. Hanaka i Sp., Zoppotha i Sp. i R. Wiskidy; we Lwowie: u pp. A. Beacock, Hetmańska 4 i P. Mikolasch i Ska.

Główny skład:

Warszawa, Nowo-Senatorska L. 2.

GRYSIK MIGDAŁOWY
O ZAPACHU FIOŁKOWYM
WYPRÓBOWANY ŚRODEK
DO PIELĘGNOWANIA PŁCI
A. MOTSCH & Co. WIEDEŃ

3068 1 5

MERAN!

PENSYONAT POLSKI

Drowej Maryi Dobrowolskiej

urządzony według wszelkich wymogów hygieny. Kuchnia wyborowa polsko-francuska. Ceny od 7 do 9 kor.
2925 3 3

Dyetaryusz

posiadający chlubne świadectwa gimnazyalne, oraz z kilkuletniej pracy sądowej, i z innych urzędów, z szybkiem i wyrobionem pismem polskiem i niemieckiem, poszukuje zajęcia zaraz — **„Pisarz" Kraków, ul. św. Wawrzyńca 28.** 3059 2 3

Magister farmacyi z pięcioleciem przyjmie posadę asystenta na prowincyi lub w większym mieście od 1go listopada. — Adres **S. K.** Droguerya Hanaka, Kraków. 2999 4 4

Pokój elegancki

(ewentualnie z całem utrzymaniem i pościelą) zaraz **do wynajęcia.** Ul. Gołębia niższa l. 16, II p. 2939 6 6

Kilka fortepianów

i **pianin** używanych jest **do sprzedania** u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego**, Kraków, ul. Szewska 10, II p.
2443 28 100

PIERWSZY

ZAKŁAD PLISOWANIA

przy ul. Niecałej l. 13, parter,

przyjmuje do gufrowania wszelkie materye. Do sukien kloszowo-plisowanych udziela się formy.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 2540 8 13

Piękny dom

z budynkami gospodarskiemi, ogrodem owocowym i warzywnym, oraz z 3 morgami dobrej ziemi, w małem miasteczku blisko kolei, tanio **do sprzedania.** Wiadomość: **W. S.** poste restante **Gdów.** 3044 4 4

Przeprowadziłam się do domu przy **ul. Gołębiej l. 4.** Udzielam

Lekcyj Tańców

jak lat poprzednich 2943 . 9

Józefa Ekerowa.

ZAKOPANE

„Warszawianka", pensyonat M. Danielakowej, **otwarty przez całą zimę.** Dom murowany, skanalizowany, korytarze ogrzewane, 20 pokoi do południa z balkonami i werandami. Ceny przystępne. — Chorych na gruźlicę nie przyjmuje. 3016 3 12

Pierwsze piętro

przy ul. św. Anny, L. 3,

składające się z 7 dużych pokoi,

jest zaraz do najęcia.

Lokal nadaje się na biura, na klub i t. p.
2558 24 0

Nasze niskie ceny wzbudzają podziw!



- Trwałe buciki **DAMSKIE** skórzane do codziennego użytku para **2 złr. 60.**
- Bardzo mocne buciki **DAMSKIE** do sznurowania para **2 złr. 90.**
- Znakomite buciki **DAMSKIE** do zapinania para **3 złr. 25.**
- Buciki do sznurowania **DAMSKIE** ze skóry Ia Box Calf trwałe i eleganckie para **3 złr. 90.**
- Buciki do zapinania **DAMSKIE** ze skóry Ia Chevreaux, fason eleganckie para **4 złr. 50.**
- **DAMSKIE** filcowe półbuciki z obcasami para **1 złr.**
- Wygodne buciki filcowe do zapinania z okładkami skórkowemi bucik spacerowy para **2 złr.**
- Bardzo mocne Buty z cholewami **Dla chłopców** para od **1 złr. 90.**
- Buciki skórkowe do sznurowania i zapinania **dla dzieci** wykładane z flanelą, para od **1 złr. 10.**

Pierwszorzędne w świecie obuwie. Ceny umiarkowane.

Jedyne Filie w Krakowie

tylko

Grodzka 34 i Rynek gł. 47

Linia A-B.

- Mocne gładkie lub okładane buciki **MĘSKIE** z gumą para **2 złr. 90.**
- Znakomite buciki **MĘSKIE** do sznurowania para **3 złr. 25.**
- Elegackie buciki **MĘSKIE** z gumą ze skóry Ia Box Calf para **4 złr. 25.**
- Eleganckie buciki **MĘSKIE** do sznurowania ze skóry Ia Chewreaux, wysokie obcasy para **4 złr. 75.**
- Buciki **MĘSKIE** sznurowane, eleg. fason Derby, wysokie obcasy ze skóry Ia Box Calf para **4 złr. 50.**
- Dobre i ciepłe buciki sukienne **MĘSKIE** okładane, skóra z gumą para **3 złr. 75.**
- Bardzo mocne buty **MĘSKIE** z cholewami para od **5 złr.** do **8 złr.**
- Bardzo ciepłe i dobre buty **MĘSKIE** z cholewami sukiennemi para **5 złr. 75.**
- Eleganckie **ŁAKIERKI** buciki salonowe i do tańca para **2 złr.**

Ceny są na podeszwie wyciśnięte.

Nasze niskie ceny wzbudzają podziw!

Wyroby najznaczniejszej fabryki obuwia w Monarchii

sprzedaje 2892 4 4

A. FRANKEL, Spółka komandytowa

przedtem **Mödlingska Fabryka Obuwia.** — Zastępca **L. Steigler.**

Znmówienia z prowincyi wysyła się odwrotnie za zaliczką. Niestosowny towar odmienia się.

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ

755 **ul. Nad Rudawą 25, II p.** 63 0

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześcijański czeski

Skład Kawy i Herbaty

Praha, Malá Strana,

założony w r. 1878 — poleca najtaniej

HERBATY CZARNE

aromat., silnie naciągające:

Kongo . . . . 1 kg. K 5·—
Sonchong . . . . 1 kg. „ 6·—
Moning . . . . 1 kg. „ 9·—
Mandarin . . . . 1 kg. „ 12·—
Ceylon orang-Pecco . . . . „ 12·—

KAWY

znakomite w smaku:

Laquaira . . . . 5 kg. K 14·50
Quatamala . . . . 5 kg. „ 16·50
Ceylon I . . . . 5 kg. „ 18·—
Ceylon perł. . . . . 5 kg. „ 18·—

Wysyłki herbaty od 1 kg., kawy od 5 kg. uskuteczniam franko do każdej stacyi pocztowej.
3053 2 5

Masło! Gęsi!

wysyłam co dzień świeżo bite; gęś z tłustą kaczką lub 3—4 tłustych kaczek złr. 2·80; 5 kg. z poręcz. natur co dzień świeżego masła 4·25 złr.; 5 kg. z poręcz. natur. miodu 3 złr.; 1/2 masła, 1/2 miodu 3·75 złr. — za zaliczką 3094 1 3

M. GLASER, Skała n. Z.

Podziękowanie.

Dotknięci straszliwym ciosem przez śmierć nieodżałowanego męża i ojca ś. p. Feliksa Brableca, doznaliśmy tyle współczucia ze strony serc szlachetnych, że nasz bezgraniczny ból choć w cząstce ułagodzony został świadomością, iż uczucia żywione przez ogół znajomych dla zmarłego, pamięć jego przedłużają na pociechę dla nas. Po Bogu, z którego ręki smutek i żałość przyjmować należy, znajdujemy w tem współczuciu znajomych ukojenie żalu i otuchę. Wszystkim życzliwym składamy na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie, a w szczególności Wmu P. Drowi Józefczykowi, c. k. lekarzowi pułkowemu, za Jego bezinteresowną pomoc i opiekę lekarską, Przewielebnemu Duchowieństwu, a to Wbnym Księżom Kosmanowi, Piekarzewskiemu i Dadałowi, jak również Świetnej Radzie Miejskiej i Wmu P. Burmistrzowi Drowi Barbackiemu oraz Gronu Czcigodnych Kolegów i Przyjaciół za oddanie ostatniej przysługi.

Nowy Sącz w październiku 1904.

Józefa z Berezyńskich Brablecowa z dziećmi.

3076

L. 7139 3012 1 2

Doniesienie.

W celu zapewnienia dostawy
29800 cetn. metr. owsa dla stacyi Krakowa,
2300 cetn. metr. owsa dla stacyi Bochni,
6000 cetn. metr. owsa dla stacyi Tarnowa,
6250 cetn. metr. żyta i 7500 cetn. metr. owsa dla stacyi Ołomuńca,
2200 cetn. metr. żyta i 500 cetn. metr. owsa dla stacyi Opawy,
odbędą się dnia **8 listopada 1904** o godzinie 9 przed południem w c. i k. intendenturze I. korpusu w Krakowie publiczne rozprawy ofertowe.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 29 października 1904.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.